



**ARTYKUŁY ELEKTRYCZNE
HURT-DETAL**

Oferujemy szeroką gamę artykułów elektrycznych oraz elektroinstalacyjnych.

Bohaterów Warszawy 43, Gorzów Wlkp., tel. 95 722 57 83, e-mail: kontakt@phuinstal.pl, phuinstal.pl

- oświetlenie LED • źródła światła
- oprawy oświetleniowe • kable i przewody
- osprzęt elektroinstalacyjny
- automatyka • baterie i latarki
- wentylatory • termowentylatory
- grzejniki i grzałki




Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• WRZESIEŃ 2023 • NR 9/2023 (105)

Wicemistrzowie Polski z Gorzowa pojechali na wakacje

Żuźlowcy ebut.pl Stali Gorzów już w sierpniu zakończyli tegoroczny sezon w PGE Ekstralidze, a zdecydowali o tym... dwa punkty biegowe.



Fot. Bogusław Sacharczuk

Ostatni raz Stalowcy sezon ligowy w sierpniu kończyli w 2015 roku

W ćwierćfinałowych meczach podopieczni trenera **Stanisława Chomskiego**, obrońcy wicemistrzowskiego tytułu sprzed roku dwukrotnie przegrali z Tauronem Włókniarzem Częstochowa (41:49 i 40:50), ale do ostatniej chwili mieli szansę awansu do strefy medalowej jako „lucky loser”. Awans ten ostatecznie wywalczyli zawodnicy z Torunia, będąc lepszymi od Stalowców o zaledwie dwa punkty biegowe. W dwumeczu z Platinum Motorem Lublin zebrali oni 83 punkty, natomiast nasza drużyna miała 81 punktów. W przypadku równej liczby „oczek” awans byłby po stronie Stali, która była wyżej w tabeli po rundzie zasadniczej.

W całym sezonie nasz zespół odjechał 16 spotkań, z których siedem wygrał, zanotował dwa remisy i siedem przegrał. W rundzie zasadniczej gorzowianie mieli lepszy bilans w dwumeczach z czterema zespołami - ZOŁeszcz GKM-em Grudziądz (51:39 i 49:41), Cellfastem Wilki Krosno (28:26 i 57:33), Tauro-

nem Włókniarzem Częstochowa (45:45 i 51:38) i Fogo Unią Leszno (57:33 i 49:41). Gorszy bilans w dwumeczach Stalowcy zanotowali z trzema drużynami: Apatorem Toruń (43:47 i 45:45), Platinum Motorem Lublin (41:48 i 38:52) i Betardem Spartą Wrocław (41:49 i 43:47).

W całym sezonie barwy naszego zespołu broniło dziewięciu zawodników. Najskuteczniejszym był **Martin Vaculik**, który w całym sezonie zdobył 181 punktów oraz 10 bonusów. Dało mu to średnią biegową 2,274 pkt. Wyniki pozostałych zawodników to: **Anders Thomsen** - 2,155 (145 pkt. i 8 bonusów), **Szymon Woźniak** - 1,974 (136 i 14), **Oskar Fajfer** - 1,763 (111 i 23), **Oskar Paluch** - 1,365 (65 i 6), **Wiktor Jasiński** - 1,104 (44 i 9), **Mateusz Bartkowiak** - 0,941 (24 i 8), **Jakub Stojanowski** - 0,546 (5 i 1) oraz **Mathias Pollesstad** - 0,533 (8 i 0).

Więcej o startach naszych żuźlowców w tegorocznych rozgrywkach PGE Ekstraligi piszemy na 15 stronie.

RB



EDUGORZÓW
SZKOŁA DLA DOROSŁYCH

**SZKOŁA Z NAJBOGATSZĄ
OFERTĄ EDUKACYJNĄ
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM!**

LICEUM, SZKOŁY POLICEALNE, SZKOŁA BRANŻOWA, KWALIFIKACYJNE KURSY ZAWODOWE, STUDIA.

ZESKANUJ KOD QR




KALENDARIUM Wrzesień 2023

- 1.09
1899 - do mieszkań w Gorzowie popłynął pierwszy prąd elektryczny; doprowadzenie energii związane było z budową tramwaju elektrycznego w mieście.
- 1971 - rozpoczęła działalność Filia AWF w Gorzowie.
- 2003 - na trasie Gorzów-Zbąszynek pojawił się pierwszy szynobus.
- 2.09
2006 - po raz pierwszy rozległ się głos „Dzwonu Pokoju” na Placu Grunwaldzkim.
- 3.09
1989 - na Górczynie erygowano parafię św. Pierwszych Męczenników Polskich, Świętych Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna; była to 12 parafia katolicka w mieście.
- 4.09
1999 - oddano do użytku Most Lubuski na Warcie.
- 5.09
1945 - Polska Żegluga Państwowa w Poznaniu uruchomiła regularną linię pasażersko-towarową z Poznania do Obornika - Obrzycka - Wronki - Sieraków - Międzyzdroj - Skwierzyna - Gorzowa i z powrotem, którą obsługiwały parowce „Poznań” i „Gorzów”.
- 6.09
1968 - 22-letni Edward Jancarz został w Göteborgu II wicemistrzem świata.
- 7.09
1958 - ks. dr Wilhelm Pluta (1910-1986), ordynariusz gorzowski i administrator apostolski, od 1972 r. biskup rezydencyjny, otrzymał w katedrze sakrę biskupią z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz biskupów Bolesława Kominka i Herberta Bednorza.
- 8.09
1962 - uroczyste otwarcie odbudowy dworca PKP.
- 9.09
1957 - otwarto ogród botaniczny przy gorzowskim muzeum.
- 1984 - bp Wilhelm Pluta poświęcił kościół pw. NMP Królowej Polski przy ul. Żeromskiego 22 i erygował nową dziesiątą parafię katolicką w mieście.
- 10.09
1957 - zainaugurowała działalność Szkoła Podstawowa nr 10, która mieściła się w nowym budynku przy ul. Ślaskiej 20, a po połączeniu z SP nr 19 w 1974 r. - przy ul. Towarowej 21.
- 11.09
1965 - oddano po odbudowie most kolejowy na Warcie, który ponownie połączył stację Zamostie i Gorzów Główny.
- 12.09
1988 - 17 pracowników Fabryki Maszyn do Drewna „Gomad” utworzyło komitet założycielski NSZZ „Solidarność”, na jego czele stanął frezer Henryk Cieślak; 20.09. wniosek o rejestrację został złożony w Sądzie Wojewódzkim, który 28.09. odmówił rejestracji, od tego postanowienia komitet założycielski odwołał się do SN.

Jak pozbyć się uciążliwych sąsiadów?

W ostatnich dniach na różnych gorzowskich facebookowych grupach, można znaleźć wiele postów o nietoperzach, które załęgły się na klatkach schodowych.

Pod postami pojawiło się również wiele „dobrych rad” o tym jak się ich pozbyć, często podpartych szkodliwymi i nieprawdziwymi mitami dotyczącymi tych fascynujących stworzeń. Postanowiliśmy częścią z nich rozwiać, a także poradzić co można zrobić w sytuacji, gdy pojawią się u Was „latający lokatorzy”.

Po zdjęciach, które mieliśmy okazję zobaczyć oraz po konsultacji ze specjalistami z Polskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody „Salamandra”, wszystkie nietoperze, które ostatnio nawiedzają Gorzów są z rodzaju karlików. „Inwazje” nietoperzy na klatki schodowe są typowe dla obecnej pory roku i zwykle powinny trwać nie dłużej niż kilka dni.

Niestety, postęp technologiczny w postaci światła zapalnego za pomocą czujników ruchu, sprawił że takie naloty mogą trwać znacznie dłużej. Wszystko przez to, że karliki, które wybudzają się ze snu, uruchamiają fotokomórkę, która zapala światło. Te myślą, że jednak nadal jest dzień, przez co skonfundowa-



Nietoperze ostatnio licznie odwiedzają nasze klatki schodowe

ne ssaki nie ruszają w dalszą wędrówkę.

Co należy zrobić z nietoperzami na klatce schodowej?

Sposób, który podano nam w PTOP „Salamandra” teoretycznie jest banalnie prosty. W praktyce już niekoniecznie, ale to zależy od konkretnej wspólnoty mieszkaniowej. Należy podjąć następujące kroki:

1. W okolicy godziny 20:15 należy szeroko otworzyć wszystkie okna na klatce schodowej.
2. Dokładnie przeszukać wszelkie miejsca typu skryń-

ki z licznikami, wazony lub inne zakamarki, z których nietoperze nie mogą się wydostać.

3. Należy trwale wyłączyć na noc wszelkie światła na klatce schodowej. Jeżeli światła są na fotokomórkę, to przesunąć lub zakleić czujnik ruchu w taki sposób, aby światło się nie zapalało przez ruch nietoperzy. Może to być niezbyt komfortowe dla niektórych mieszkańców, ale warto wyjaśnić sąsiadom w czym rzecz.

4. O godzinie 22:00 należy zamknąć wszystkie okna i nie otwierać ich aż do rana.

Proces należy powtarzać do skutku, a po kilku dniach nie-

to perze powinny wynieść się na stałe. W razie problemów z wyłączeniem fotokomórek, można zadzwonić do spółdzielni, aby zaproponować rozwiązanie. W przypadku pytań można kontaktować się z PTOP „Salamandra”, która ma całodobowy numer: +48 604 836 583

Czy nietoperze są niebezpieczne?

Odpowiedź jest jedna: nie są! Ani u karlików, ani u borowców, które robią letnie naloty na klatki schodowe, nigdy nie stwierdzono przypadku wścieklizny, także zwyczajnie jej nie przenoszą. Nietoperze nie wplątują się również we włosy, ani nie stanowią żadnego zagrożenia dla zdrowia oraz życia człowieka. Nie należy jednak niepokoić je, gdy śpią, bo jednak wystraszone zwierzę może ugryźć. Co innego, gdy znajdziemy nietoperza na ziemi. Wtedy przez rękawiczkę lub ręcznik delikatnie wziąć go do pudełka i wystawić np. na balkonie. Po

chwili powinien sam odlecieć.

Czego nie należy robić?

Na pewno nie wolno pozbywać się nietoperzy na własną rękę w sposób inwazyjny za pomocą mioteł czy innych podbieraków do ryb, jak sugerowały niektóre komentarze. Są to bardzo delikatne stworzonka i łatwo jest uszkodzić im choćby skrzydła. Nie warto jest ich krzywdzić z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, jeden nietoperz potrafi na dobę zjeść nawet 1500 komarów, a chyba nikt z nas nie lubi komarów? Po drugie, wszystkie gatunki nietoperzy w Polsce są pod ochroną i za zabicie choćby jednego osobnika grozi nawet 2 lata więzienia, a jeśli sąd uzna, że czyn został popełniony ze szczególnym okrucieństwem to i 5 lat.

Zachęcamy do odwiedzin strony internetowej PTOP „Salamandra”, gdzie znajdziecie bardzo dużo rzetelnej wiedzy o nietoperzach i nie tylko: www.salamandra.org.pl

PAWEŁ KAMRAD

r e k l a m a

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648

Chce popracować do setki. Tak, tak, to nie pomyłka

Najstarszy czynny chirurg dziecięcy współpracujący z gorzowskim szpitalem kończy pracę, ale...

We wtorek, 22 sierpnia w sali konferencyjnej budynku Ośrodka Radioterapii przy ul. Dekerta w Gorzowie odbyła się uroczystość pożegnania prof. **Eugeniusza Murawskiego** - najstarszego czynnego chirurga dziecięcego, który od wielu lat współpracował z gorzowskim szpitalem. Były kwiaty, prezenty, ale przede wszystkim wspomnienia i chwile wzruszeń. W trakcie spotkania pojawiły się pytania do profesora, jak to się robi, że w tym wieku jeszcze można być aktywnym zawodowo i nie tylko. Do niedawna profesor do Gorzowa sam przyjeżdżał autem ze Szczecina.



Pożegnanie prof. Eugeniusza Murawskiego w gorzowskim szpitalu

Prof. Eugeniusz Murawski ma 96 lat i nadal jest aktywny zawodowo. Na emeryturę przeszedł 21 lat temu wyłącznie z powodów formalnych. Wciąż jednak pracował pełną parą.

Jeszcze trzy lata temu był czynnym chirurgiem dziecięcym - najstarszym w Polsce, ale pandemia odcięła go od operacji.

- Wspaniały człowiek, pełen empatii. Pan Profesor operował

moją córkę w grudniu w 2018 roku w Gorzowie w wieku 91 lat. Jestem zaszczyczona, że mogłam poznać Pana Eugeniusza osobiście - to głos pani **Aldony**, ale praktycznie wszystkie komentarze w mediach społecznościowych są w podobnym tonie. Profesor zyskał wielką sympatię i autorytet u pacjentów oraz ich rodzin.

Prof. Murawski nadal weekendowo prowadzi zajęcia dla ratowników - wykładając anatomię i topografię. Profesor mówi, że chętnie popracuje do setki. Teraz profesor Murawski jak się śmieje „tylko” prowadzi zajęcia dla ratowników medycznych właśnie w Gorzowie.

- Wielka mi praca. Raz w miesiącu na dwa dni przyjeżdżam - macha ręką z uśmiechem profesor.

W 2018 roku prof. Eugeniusz Murawski otrzymał „Medicus Perfectus” - czyli tytuł lekarza doskonałego przyznawany wybitnym lekarzom przez Polskie Towarzystwo Lekarskie. W 2017 r. prof. Murawski został też wyróżniony Odznaką Honorową Miasta Gorzowa - odznaka jest wyrazem szczególnego uznania przez Radę Miasta Gorzowa Wlkp. Ten niezwykle, pełen empatii lekarz jest autorem nowatorskiej - cenionej na całym świecie - metody operacji rozszczepów warg i podniebienia.

WSZW W GORZOWIE

ECHO GORZOWA.PL

Redakcja
ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 724 440 444
redakcja@echogorzowa.pl

Redaktor naczelny: Robert Borowy
Zespół redakcyjny: Renata Ochwat, Maja Szanler,
Dorota Waldmann, Przemysław Dygas, Robert
Trębowski, Paweł Kamrad, Bogusław Sacharczuk i

Jerzy Zysnarski.
Skład: Marcin Klimczak - www.starparts.pl
Druk: Polskapresse sp. z o.o.
Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Wydawca: Metalplast-Meblopol Zofia Wiernicka
Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 724 555 549

Poglądy autorów tekstów, w tym piszących felietony i blogi na portalu oraz w gazecie echogorzowa.pl, nie zawsze są tożsame z poglądami redakcji echogorzowa.pl. Każde przesłanie wiadomości do redakcji echogorzowa.pl, czy to w formie elektronicznej czy papierowej, jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych.

To była rewolucja, ale bardzo się przysłużyła systemowi

Z dr hab. Elizy Rybską, prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gorzowianką, rozmawia Maja Szanter

- Żyjemy w erze lotów kosmicznych i sztucznej inteligencji, a szkoła zatrzymała się w XIX wieku na modelu pruskim. Czy nasza edukacja zmierza w kierunku koniecznych już zmian?

- W Niemczech Alex Krommer napisał książkę, w której model pruski nazwał mianem dydaktyki paliatywnej, która umiera. Musi przyjść era szkoły dostosowanej do nowoczesnego świata. Nie wiem, czy ktośkolwiek o tym myśli. Mam wrażenie, że nie.

- Idziemy ku przepaści?

- Wszystko, o co się nie dba, idzie w przepaść. A o edukację się nie dba. Nie dba się o nauczycieli. Nie da się pracować dobrze, jeśli decydenci pokazują, że mają nauczycieli gdzieś i że się do niczego nie nadają. Być może potrzebujemy czegoś takiego, co około dekadę temu zrobiła Kanada. Zwolnili tam naraz wszystkich nauczycieli, dali większe stawki i zatrudniali na dwu-trzyletnie kontrakty.

- To już nie reforma, a rewolucja.

- To była rewolucja, ale bardzo się przysłużyła systemowi. I tam zaczęło to powoli działać w ten sposób, że była robiona ewaluacja pracy nauczycieli. Ale ewaluacja nie polega - jak u nas - na krytykowaniu za wszystko, ale dostarczaniu informacji zwrotnej, pokazaniu, w których obszarach jest dobrze, które są do poprawy, co można zmienić, co wzmocnić.

- Zajmuje się pani badaniami nad edukacją. Czy problem z polską szkołą nie zaczyna się już na uniwersytetach kształcących nauczycieli?

- To jest jedna z rzeczy, na które trzeba uważać, gdy się mówi o szkole i o nauczaniu,



Fot. Maja Szanter

- Mam wrażenie, że obecny system musi upaść - uważa prof. Eliza Rybska

bo to jest układ złożony. Zmiana jednego elementu powoduje kolosalne zmiany wszędzie. Nie można powiedzieć, że winne są uniwersytety, szkoły, nauczyciele. Tak naprawdę wszyscy jesteśmy winni i niewinni jednocześnie. Na samym końcu o co chodzi? O ucznia i o to, żeby na końcu procesu uczenia się był krytycznie myślącym człowiekiem.

- Ale model pruski, który jest trzonem polskiej edukacji, miał za zadanie „wyprodukować” robotników posłusznie wykonujących polecenia. Taka szkoła wbija w schematy, zabija ciekawość, kreatywność, bo o to jej chodzi.

- Ale nasza szkoła generalnie nigdy nie wyglądała inaczej. Nie znamy za bardzo innych systemów. Mamy pomysły, jak inaczej nauczać, ale to są wyspy. Nie można też powiedzieć, że wszyscy wyszliśmy z tego systemu bezkrytyczni, nie-

umiejący myśleć, podatni na manipulację.

- Od lat mówi się o tym, że nauczanych treści jest za dużo. Uczymy pod testy, nie dla wiedzy - zakuć, zdać, zapomnieć.

- Podstawy są przeładowane. Uważam, że mniej oznacza więcej. To, co teraz znajduje się w podstawie programowej do biologii jest przerażające. Absolutnie za dużo. Po co uczeń w szkole średniej, nawet na rozszerzonej biologii, ma znać różne typy fotosyntezy? To jest ewidentnie temat na studia.

- Ale mamy liczne reformy. Powinno być lepiej.

- Dobra reforma z dobrą podstawą programową była w Polsce raz, w 1932 roku. Zaproszono wszystkich ekspertów ze wszystkich stron. Była dyskusja - czego chcemy nauczać? Przemyślano filary. Teraz wszystko jest robione na szybko. Podstawy piszą ludzie z

łapanek. Z każdą kolejną reformą jest gorzej, a nie lepiej.

- Finowie, których model nauczania uznawany jest za najlepszy na świecie, mieli te same problemy. Zaczęli od kampanii w mediach, by przywrócić zawodowi autorytet. Dopiero później zreformowali system. Może tedy musimy pójść?

- Finowie zrobili kilka rzeczy fajnych. Na przykład coś, czego u nas w ogóle nie ma, bo nie ma do tego mocy prawnej - brak eliminacji z zawodu ludzi, którzy do niego się nie nadają.

Nauczyciele co dwa lata przechodzą tam weryfikację w postaci testów, czy się nie wypalili. Nie są w takim przypadku zwalniani, tylko przechodzą do na przykład do biblioteki. Tam odetchną, później mogą wrócić do uczenia. A zanim zaczną w ogóle pracę w zawodzie, mają test kwalifikacji, czy się nadają się do zawodu, czy nie skrzywdzą dzieci.

- W Polsce edukacja jest ciągle spychana.

- Bo są ważniejsze problemy, słyszymy. To nie jest nośne, to nie kupi wyborców.

- Zmierzamy donikąd?

- Mam wrażenie, że obecny system musi upaść. Nie wiem tylko, jak daleko jesteśmy od przepaści. A upadnie z kilku powodów. Średnia wieku nauczyciela to 52 lata. Niedługo pójść na emeryturę, a młodzi nie chcą iść do zawodu. Będzie poważny problem. Albo będzie tak jak w jednej szkole w Warszawie, gdzie dyrektor naucza siedmiu przedmiotów. Albo szkoły będą zatrudniały osoby bez kwalifikacji...

- Polską szkołę trzeba naprawiać. Jak?

- To jest bardzo trudne pytanie. Trzeba byłoby zacząć od pomyslenia, jaką chcemy mieć

wizję szkoły? Kiedyś byłam w Niemczech na wymianie, rozmawiałam z nauczycielką niemieckiego. Pytaliśmy, czego uczy. Okazało się, że ona w ogóle nie omawia Goethego. Wspomina oczywiście, że był taki poeta, kiedy żył, ale w ogóle się go nie czyta. Na lekcjach natomiast prowadzi się dyskusję o problemach życiowych, z którymi w przyszłości uczniowie się zetkną.

- Ograniczenie treści włączanych uczniom to jedno, drugie - jakie treści przekazujemy...

- Kocham biologię nad życie, ale uważam, że w szkołach powinna być na przykład ekonomia. Młodzi ludzie powinni rozumieć, jak to działa. Z badań wynika, że 25 proc. Polaków uważa, że nie płaci żadnych podatków, 30 proc. nie widzi, że zmienia się wartość nabywczą pieniądza w stosunku do poprzedniego roku.

- Co według pani jest głównym problemem polskiego systemu edukacji?

- To, czego nie mamy, a co jest na przykład w Finlandii - tam minister edukacji jest żywo zainteresowany wszelkimi badaniami z zakresu edukacji oraz wynikami tych badań. Finowie zmieniają podstawę co dziesięć lat. Ale jak już ją opublikują, nie przestają się nią zajmować. Cały czas pracują, zbierają wyniki badań, analizują, dyskutują, myślą, w którą stronę chcą iść. Tego brakuje w Polsce bardzo. Mamy dużo badań, które idą tylko do publikacji, ale nikt z nich nie korzysta, ewentualnie inni naukowcy do swoich publikacji. Mamy oderwanie - nauka sobie, rzeczywistość sobie. To jest przykre.

- Dziękuję za rozmowę.

KALENDARIUM Wrzesień 2023

● 13.09

1980 - w Gorzowie powstał Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ pod przewodnictwem Tadeusza Kołodziejewskiego; zastępcami byli Edward Borowski i Zbigniew Zięba, a członkami Grzegorz Fronckiewicz, Ryszard Chromicz i Ireneusz Meres.

● 14.09

1968 - nowy rok szkolny w nowym budynku na Dolinkach za inaugurowała Szkoła Podstawowa nr 2, jej dyrektorem był Tadeusz Leśniewski (1939-2008); patronat nad placówką objął „Stilon”.

● 15.09

1912 - uruchomiono linię kolejową Gorzów-Myślibórz i stację Wieprzycze; ruch pasażerski na tej linii został wstrzymany w 1991 r., w grudniu 2000 r. wstrzymano ruch całkowity.

● 16.09

1903 - po wybudowaniu torów na ul. Mickiewicza i Kosynierów Gdyńskich uruchomiona została linia tramwajowa od Starego Rynku do Parku Słowiańskiego, bocznica kończyła się przy ul. Słowiańskiej; linia, funkcjonująca w czasie trwania w parku wystaw i festynów, została zawieszona już w latach 30., a torry rozebrano po wojnie.

● 17.09

1979 - Teresa Jura i Wiesława Gąsiorek jako agentki WSS „Społem” otworzyły przy ul. Łokietka 35 bar naleśnikowy „U Bartosza”, który działa do dziś; najstarszy taki lokal w mieście.

● 18.09

1972 - rozpoczęto budowę linii tramwajowej na Piaski.

● 19.09

1954 - powstał Oddział Polskiego Towarzystwa Fotograficznego, który później przekształcił się w Gorzowskie Towarzystwo Fotograficzne.

● 20.09

1969 - żużlowcy polscy na torze w Rybniku zdobyli drużynowe mistrzostwo świata; w drużynie polskiej obok Wyglendy, Tkoczka, Gluecklicha występowali gorzowianie Edward Jancarz i Andrzej Pogorzelski.

reklama

MIRONICE
535-263-371

DOM OPIEKI

"U BASI I JÓZIA"

GLINIK
789-228-868

RODZINNA ATMOSFERA

OPIEKA CAŁODOBOWA

USŁUGI PIELEGNACYJNE

WWW.UBASIIJOZIA.PL

KALENDARIUM Wrzesień 2023

- 21.09
2001 - w Gorzowie oddano pierwsze obiekty (lodowisko, kręgielnia, kawiarnia) Centrum Rehabilitacyjno-Sportowego „Słowianka” wraz z nowym fragmentem trasy średnicowej.
- 22.09
1913 - Kladowerstraße, dziś ul. Wyszyńskiego, jako pierwsza ulica w mieście została przemurowana w ten sposób, iż po lewej były numery nieparzyste, po prawej - parzyste.
- 23.09
2003 - 25-letnia gorzowska alpinistka Sylwia Bukowicka stanęła na szczycie Cho Oyu (8201) w Himalajach, stając się najmłodszą Polką na ośmiotysięczniku.
- 24.09
1985 - na skrzyżowaniu ul. Garbary i Sikorskiego doszło do wypadku drogowego, w wyniku którego tramwaj przełamał barierę mostku na Kłodawce, ścinając ostatni w mieście słup latarni gazowej.
- 1999 - odbył się ostatni apel 4. Nadwarciańskiej Brygady Saperów, d. Łużyckiej, i pożegnanie sztandaru; istniejąca od 1944 r. i stacjonująca od 1947 r. w Gorzowie jednostka została rozformowana z dniem 30.09.1999 r.
- 25.09
1949 r. - na Stadionie Miejskim przy ul. Myśliborskiej zorganizowane zostały wyścigi motocyklowe na żużlu o mistrzostwo okręgu poznańskiego pomiędzy KS Gwardia Poznań, KS Kolejjarz Poznań i KS Gwardia Gorzów.
- 1962 - decyzją Prezydium MRN w Gorzowie zamknięty został cmentarz świętokrzyski.
- 26.09
1962 r. - na nowym cmentarzu komunalnym w Gorzowie przy ul. Żwirowej dokonano pierwszego pochówku.
- 27.09
1970 - Edmund Migoś jako pierwszy gorzowianin został indywidualnym mistrzem Polski na żużlu.
- 1979 - podczas uroczystości z okazji Dnia Energetyka pracownicy gazowni pożegnali swój zakład, który po wprowadzeniu gazu ziemnego w mieście zaprzestął produkcji koksu; zgodnie z decyzją resortu gazownia miała zostać rozebrana.
- 28.09
1975 r. - 29-letni Edward Janecz, wywalczył w Częstochowie po raz pierwszy tytuł mistrza Polski na żużlu.
- 29.09
2000 - w Gorzowie oddano do użytku trasę średnicową (Odrodzenia Polski i Roosevelta); w okolicznościowym pikniku uczestniczył prezydent Aleksander Kwaśniewski.
- 30.09
1969 - uruchomiono piekarnię mechaniczną przy ul. Koniawskiej 11 o mocy produkcyjnej 20 ton pieczywa dziennie; była to pierwsza piekarnia mechaniczna w Gorzowie.

JZ

MOJE IRYTACJE I FASCYNACJE

Jak miasto najpierw się zabetonowało, a teraz chce się zazielenić

Zapowiedzi były szumne. Będzie zielono, będzie 654 nowych drzew – przynajmniej. Będzie znów jak w cywilizowanym świecie. Tymczasem?

Tymczasem nie wiadomo. Bo jak się okazało, przetarg na zieleni trzeba unieważnić. Na nową zieleni. Bo magistrat nasz ukochany zamierzył na zazielenienie przeznaczyć aż 800 tys. zł. Na tak zawrotną kwotę, każdy przyzna, że no kładzie na łopatki wielkością, połaszczyła się aż jedna firma, tyle tylko, że za swoje usługi chce dwa razy tyle. No i magistrat ma teraz łącie Hamletowski dylemat - zazieleni się, czy się nie zazieleni?

Warto przypomnieć, kiedy tak naprawdę zaczął się koniec zieleni w mieście. Wcale nie za tej władzy, choć najłatwiej byłoby to stwierdzić. Koniec zaczął się wówczas, kiedy pod dyktando ówczesnej ogrodnik miejskiej - miłośniczki pominię nazwisko, choć nigdy tego tej pani nie zapomnę i wiem, gdzie mieszka, za zgodą bezwzględnej Rady Miasta usunięto w sposób bardziej niż barbarzyński klony z ulicy Chrobrego. Jak nigdy nie zapomnę bezlitosnej urzędniczki zwanej ku ironii chyba ogrodnikiem miejskim, tak nigdy nie zapomnę wielu gorzowian, którym łzy w oczach się



Dbajmy o Gorzów. To przecież nasze miasto, nasz dom...

kręciły na widok trudnego do wyobrażenia barbarzyństwa. Tak samo nie zapomnę beztroskiego stwierdzenia ówczesnego wiceprezydenta, nieżyjącego już **Tadeusza Jankowskiego**, który stwierdził, że problemu nie ma, bo... radni się zgodzili.

I to był początek tego, co potem się zaczęło w zdwojonej, potrojonej i poczwórnej mocy wyczyńać.

Faktem jednak jest, że zieleni miejska najbardziej ucierpiała za obecnej władzy, która absolutnie nie ma dla niej ani poważania, ani szacunku, ani niczego. Efekt - każdy widzi. Kiedy padł pomysł przebudowy centrum,

nikomu nie udało się wytłumaczyć, że to dumny pomysł, że Europa i co światlejsze polskie miasta się z betonowaniem wycofują. Urzędnicy w obcasach, jak mantrę powtarzali, że będzie pięknie.

No i jest tak pięknie, że właśnie doszli do wniosku, iż trzeba te betony rozkuć i dać trochę zieleni. I zdecydowali, że wyłożą na to aż 800 tys. zł. Nic dziwnego, że chętnych nie ma.

Ostatnio uciłem sobie kilka rozmów na ten sam temat. Po co jeździmy za granicę i na co tam patrzymy? Zgodnie ze wszystkimi rozmówcami doszliśmy do

wniosku, że jeździmy po to, aby się przede wszystkim gapić - na ulice, place, architekturę, założenia parkowo-pałacowe, starą kostkę brukową, sklepy z akcesoriami do baletu (to przede wszystkim ja), herbaciarnie, bistra, restauracje, niebo, ludzi i zabijki. Jednym słowem na pewną całość, jaką tworzą organizmy miejskie powstające przez wieki i o które się dba. Tak jest w Czechach, tak jest w Niemczech, tak jest we Włoszech, tak jest w Portugalii - gdzie nawet zamierzony wydaje się być ów nieporządek widoczny na ulicach i placach, tak jest na Łotwie - polecam każdemu, tak jest w Holandii, Szwecji....

Nawet w Gruzji. Zatem na co się gapią za granicą ci, co nam tu rzeczywistość kamienno-kostkowo-asfaltową urządzają? Może wcale się nie gapią, bo leżą plackiem na jakiejś plaży z kolorowym drinkiem w dłoni? Też dobrze, tyle tylko, że nie powinni potem kombinować z przestrzenią miejską.

Pewna znana radna zarzuciła mi, że jestem pesy-

mistką, bo nie wierzę w plany zmiany w zieleni w parku Czechówek. Nie wierzę, bo co innego jest na papierze - dziś prezentacji komputerowej, a co innego powstaje w rzeczywistości. I kiedy słyszę o planach rewitalizacji kolejnych miejsc, dostaję gęsiej skórki. Dlaczego? Ano proszę popatrzeć na sztandarowy plan rewitalizacji Nowego Miasta. Co poza gadaniem i machaniem paluchami na sceptyków z niego zostało? Nic. Kompletnie nic. Nawet krzywej budki energetycznej przy Łokietka nie udało się przestawić, choć była pokazywana jako sztandarowy przykład zaniedbań.

Dlatego nie wierzę, że się zazieleni. Nie wierzę, że Wełniany Rynek będzie wyglądał ładnie i stylowo, nie wierzę, że park Czechówek zachowa ów urok, który ma teraz. Nie wierzę urzędnikom i ich gadaniu o polepszaniu sfery miejskiej. Bo wiele razy mnie przekonali, że ich plany to niszczenie tego, co kiedyś stanowiło o przytulności i zwyczajnej urodzie miasta tego.

RENATA OCHWAT

CZY WARTO NAD WARTĄ?

Coś w Gorzowie czasem się udaje

Według jednego z rankingów Gorzów to fajne miejsce do życia. Statystycznie mamy relatywnie tanie mieszkania.

Szkoda tylko, że praca Lubuszan statystycznie wyceniana jest „po tanioci”. Coraz więcej osób dojeżdża do pracy... do Frankfurtu lub Berlina. Nie dziwi. Mamy również statystycznie najwięcej odwołanych pociągów. Życia nie ułatwia fakt, iż najbliższe lotnisko położone jest daleko na polach Nowego Kramka. Może to lepiej. Nie tak łatwo mieszkańcom Gorzowa... uciec do „statystycznie” bardziej przyjaznych miejsc.

Mimo wszystko Gorzów to spokojne miasto. Warto docenić. Obserwuję polityczne wojenki u sąsiadów za miedzą. Aż iskrzy pomiędzy marszałek a prezydentem. Energii wystarczyłoby na zasilenie w prąd obu urzędów przy ulicy Podgórznej. Atmosfera w Gorzowie nie jest tak gęsta. Lepiej lub gorzej, ale



Lubomir Grochowski, autor rzeźby Peruna, w towarzystwie prezydenta miasta Jacka Wójcickiego

robimy swoje. Bez kordianowskich uniesień i Rejtana w drzwiach ratusza. Dzięki poprawnym relacjom coś

tam skubniemy z programów rządowych, czasem też coś wydrzemy w Zielonej Górze. Tu droga, tam hala. Może

bez planistycznych fajerwerków jak terminal nowokramskiego kosmodromu. Małymi krokami do przodu. Rozwijamy się w swoim tempie. Im mniej polityki w samorządzie, tym lepiej.

Kilka dni temu wybrałem się na spacer do Parku Słowiańskiego. Po części, by spędzić miło czas ze znajomymi, ale przede wszystkim obejrzeć finalny etap prac przy gorzowskiej hali widowiskowej. Jestem pod wrażeniem. Obawiałem się kolejnego architektonicznego potworka w stylu Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu przy ulicy Warszawskiej, ale jestem pozytywnie zaskoczony. Obiekt robi jak najlepsze wrażenie. Kosztował nie mało, lecz wstydu nie ma. Jak na Gorzów, wygląda zacie.

Spacerowe ścieżki zaprowadziły mnie również pod rzeźbę Peruna, która dzięki inwencji jednego z gorzowskich artystów powstała na skraju parku. Świetny pomysł na wykorzystanie pnia po martwym drzewie. Chapeau bas dla autora rzeźby Lubomira Grochockiego, choć już pojawili się pierwsi chuligani, którzy postanowili zniszczyć fragment rzeźby. Niemniej liczę na kolejne dzieła. Pni po wycinanych drzewach nie zabraknie. Kilka miesięcy temu kilka okazałych kasztanowców zostało wyciętych na Zawarcu. Tymczasem niech Perun Grochowski chroni miasto Gorzów przed skutkami kolejnych nawałnic i ponadnormatywnych opadów deszczu...

ROBERT TRĘBOWICZ

Mieszkańcy pragną mieć ładnie

Z Michałem Mielnikiem, inspektorem ds. technicznych w ADM nr 4, rozmawia Maja Szanter

- Długo pracuje pan w ADM-ie?

- W Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej od 2006 roku, w tym ADM-ie od czterech lat.

- Zmieniło się dużo przez te 17 lat pod względem remontowym?

- Bardzo dużo. Pamiętam, że kiedy rozpoczynałem pracę, to w śródmieściu praktycznie nic nie było wyremontowane. Były budynki po remontach, ale to były wyjątki. Teraz większość budynków jakieś roboty ma za sobą.

- Jakie zadania wykonuje pan na co dzień?

- Jest to nadzór na sprawami technicznymi, przygotowywanie i wydawanie zleceń wykonawcom, nadzór nad prawidłowym wykonaniem oraz rozliczanie zleceń. Ponadto kontrola nad większymi remontami, czy są wykonywane właściwie.

- Zwykły dzień pracy to najczęściej jednak małe naprawy?

- I cały ich przekrój. Od napraw drobnych rzeczy, jak wymiana żarówki na klatce schodowej, naprawa niedziałającego domofonu, czy drzwi, które trzaskają po większe awarie. Mamy całodobowe dyżury elektryka i hydraulika na wypadek awarii poza godzinami pracy ADM-u. Gdy się coś stanie, co nie może czekać, elek-



- Pęknąć i zalewać potrafi coś o każdej porze i wówczas trzeba reagować od razu - mówi Michał Mielnik

tryk lub hydraulik idzie i działa.

- Jakie zgłoszenia są najczęstsze?

- Wymiany żarówek. Mamy wspólnoty, ale są to nieliczne wyjątki, które wymieniają żarówki same. Większość jednak dzwoni i wysyłamy elektryka. A należy pamiętać, że jest inny koszt, jak któryś z mieszkańców wymieni żarówkę, a inny, jak musi tam pojechać elektryk. Zepsuć potrafi się wszystko. Często wymieniamy, czy naprawiamy włączniki światła na klatce, regulujemy czujniki ruchu, bo światło świeci za krótko, albo za długo. W starych, ciężkich bramach naprawiamy elektrozaczepy przy domofonach, wyrwane klamki. Codziennie mamy co robić, jeśli chodzi o takie drobne rzeczy.

- Czy są awarie, które nieświadomie choćby powodują sami mieszkańcy?

- Często sprawą jest zapychanie kanalizacji rzeczami, które nie powinny się w niej znaleźć, na przykład nawilżanymi chusteczkami, nierozpuszczającymi się w wodzie. Nie wszędzie mamy kanalizację plastikową, część jest żeliwna z niewielkimi przekrojami wewnątrz i zapchać ją nie jest tak trudno. Pojawia się zator i trzeba szybko reagować, bo od razu zalewane są piwnice w budynku.

- Zdarzają się przypadki świadomego niszczenia budynków?

- Dewastacje się zdarzają. Tak, jak w całym mieście - spray można kupić dość tanio, więc jakieś napisy na murach się pojawiają. Poza

tym mamy wyłamania samozamykaczy w drzwiach przy siłowym otwieraniu drzwi, gdy ktoś nie ma klucza do domofonu. Mieszkańcy też coś potrafią zniszczyć. Zazwyczaj są to ludzie już nam znani, ale takich przypadków jest stosunkowo mało.

- ZGM to w głównej mierze stare budynki i dużo poważniejsze problemy niż wymiana żarówki...

- Na przykład niewyremontowane klatki schodowe. Są klatki bardzo zniszczone z poodparzanymi tynkami. Nie jest to stan, który powodowałby poważniejsze zagrożenie, ale jest to bardzo nieestetyczne. Mieszkańcy budynków często dążą do przeprowadzenia tego remontu w pierwszej kolejności, bo chcą mieć po prostu ładnie. Całkiem inna historia to balkony. Dość dużo balkonów już zostało zrobionych, zwłaszcza w ciągu ostatnich kilkunastu lat, ale są jeszcze takie, pod którymi można się bać przejść. Duży nacisk kładziemy na to, by elementy, które w jakikolwiek sposób mogłyby zagrażać bezpieczeństwu ludzi, były zabezpieczone bądź remontowane.

- Stare budynki to też stare instalacje. Duża jest ich awaryjność?

- W większości budynków mamy już wymienione instalacje elektryczne i gazowe,

choć te ostatnie remontujemy najczęściej wtedy, gdy się coś zepsuje. Jest awaria, gazownia odłącza gaz, który później w przypadku instalacji skręcanych jest praktycznie nie do włączenia. Takie instalacje nie przechodzą prób szczelności i trzeba je wymienić lub zrezygnować w ogóle z gazu. W tej chwili mamy trzy budynki, w których wymieniamy instalacje gazowe - wszystkie związane z awariami.

- Praca w pionie technicznym to nie jest praca do godziny 15.00. Sporo się dzieje po południu czy w nocy?

- Pęknąć i zalewać potrafi coś o każdej porze i wówczas trzeba reagować od razu. Każda chwila zwłoki to są wymierne straty finansowe lub jest to po prostu niebezpieczne. W grupie robót sanitarnych są instalacje: wodna, kanalizacyjna, gazowa i centralnego ogrzewania. Dlatego konieczny jest tu dyżur całodobowy. W przypadku awarii elektrycznych to, co jest pilne, a co może poczekać, filtruje elektryk. Nie reaguje od razu na każde zgłoszenie. Spalona żarówka może poczekać do rana, natomiast gdy nie ma prądu w całym mieszkaniu, czy budynku albo coś iskrzy, wtedy reaguje od razu.

- Dziękuję za rozmowę.

Zadłużenie wzrasta, choć ZGM z tym walczy

Po pół roku od wzrostu opłat czynszowych Zakład Gospodarki Mieszkaniowej zauważa, że znów lokatorzy zaczynają się spóźniać z opłatami. Zadłużenie kumulują też puste lokale.

- Same czynsze wzrosły o 2,15 zł za metr kwadratowy. Drastyczne podwyżki natomiast dotknęły opłat za centralne ogrzewanie oraz ciepłą wodę. Zdarza się, że opłata za ciepło przekracza wszystkie inne składowe czynszu wyliczonego dla danego lokalu. I tu jest największy problem - mówi Robert Jankowski, wicedyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Podwyżki wszystkiego, w tym też czynszu

Robert Jankowski wyjaśnia, że ZGM zauważył lekką tendencję spadkową, jeśli chodzi o terminowe płacenie czynszu. - Decyduje o tym bardzo wiele czynników. Przecież w



Czasami poziom zadłużenie jest wysoki i wtedy warto zgłosić problem do ADM-u

ostatnim czasie podwyżki dotyczyły wszystkiego. Dlatego też i są opóźnienia w płaceniu czynszu - mówi wicedyrektor ZGM.

Jeszcze do niedawna zadłużenie lokatorów wo-

bec miasta sięgało 60 mln zł. Trzeba otwarcie powiedzieć, że wzrosło. Ale ważnym i koniecznym podkreśleniem jest, że połowa zadłużenia to lokale puste. - Takie, w których na razie

nikt nie mieszka, które odzyskaliśmy w drodze eksmisji, czy też po śmierci dotychczasowego lokatora. Kolejna ważna uwaga, że 10 milionów złotych tego zadłużenia to są odsetki - zaznacza Robert Jankowski.

Pieniądze na remonty

Jak tłumaczy Robert Jankowski, ZGM stara się, aby zadłużenie było jak najmniej dolegliwe dla mieszkańców. - Istnieje cały system pomocy najuboższym mieszkańcom z naszego zasobu. Mam na myśli system zniżek, dodatków mieszkaniowych, różnych form wsparcia najuboższych, z których mieszkańcy mogą korzy-

tać. My cały czas wspieramy mieszkańców - mówi.

Specjaliści z ZGM mówią, że kiedy lokator zaczyna wpadać w zadłużenie, najlepiej aby od razu przyszedł do właściwej dla siebie Administracji Domów Mieszkalnych, zgłosił problem i wspólnie poszukał rozwiązania.

Niezależnie od tego, ZGM cały czas pracuje, aby odzyskiwać zadłużenie - między innymi przykładem zdecydowanej polityki są eksmisje.

- Pracujemy nad tym, żeby odzyskać zadłużenie w całości, bo te pieniądze można byłoby zainwestować w konieczne remonty - mówi dyrektor Jankowski.

ROCH



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności. Więcej na zgm.gorzow.pl/odpracujdlug tel. 95 7387 101 wew.4 odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Wełniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



Szczególna pamięć oraz wdzięczność przysługuje wszystkim

Z wielką satysfakcją i dumą pragnę Państwa poinformować o tym, że jako Poseł RP osobiście, od początku do końca doprowadziłem do ustanowienia przez Sejm dwóch świąt dedykowanych całkiem różnym środowiskom.

Oba bardzo ważne, oba będące w kręgu moich serdecznych zainteresowań i troski. Jest to Narodowy Dzień Polskich Dzieci Wojny oraz Ogólnopolski Dzień Młodzieżowych Rad i Sejmików przy Jednostkach Samorządu Terytorialnego!

Co w tym szczególnego, dlaczego się tym chwale?! Bo dzięki temu przeszedłem do historii parlamentarizmu, gdyż jako Poseł sprawozdawca i prowadzący Uchwałę z dnia 15 12 2022 i Ustawę z dnia 13 07 2023 skutecznie zamknąłem proces legislacyjny doprowadzając do ustanowienia tych świąt. Każde z nich było oczekiwane przez oba Środowiska, które od lat postulowały by je ustanowić. Powierzyły mi te sprawy i skutecznie się z nich wywiązałem!!! Dla mnie jako człowieka dotrzymującego słowa, to istotne. A łatwo nie było, ani w sprawie Polskich Dzieci Wojny, ani w sprawie Młodzieżowych Rad.

Polskie Dzieci Wojny zwróciły się do mnie poprzez Ogólnopolskie Stowarzyszenie organizacji i środowisk dzieci wojny o doprowadzenie do ogłoszenia przez Sejm dnia dedykowana pamięci gehenny polskich dzieci w czasie II wojny światowej.

Dlaczego to tak ważne? Bo gehenna Polskich Dzieci Wojny, związana z okrucieństwem II wojny światowej ze strony obu totalitaryzmów: niemieckiego i sowieckiego, niewystarczająco jest obecna w świadomości współczesnych Pola-



Profesor dr hab. Jacek Kurzępa - polski polityk, socjolog, pedagog, instruktor harcerski, nauczyciel akademicki i samorządowiec, poseł na Sejm VIII i IX kadencji. Pracownik naukowy Uniwersytetu Zielonogórskiego

ków. Dzieci stały się najbardziej bezbronniymi ofiarami zdehumanizowanych celów zbrodniarzy. Zamiarem okupantów było zniszczenie biologiczne Narodu Polskiego, zniewolenie go i pozbawienie autonomii oraz wolności. W tym celu wykorzystywano różne metody okrucieństwa, w szczególności wobec dzieci. Polska poniosła relatywnie największe straty osobowe w II wojnie światowej. Pod oku-

pacją niemiecką śmierć poniosło ok. 6 milionów polskiej ludności, w tym ok. 3 milionów obywateli narodowości żydowskiej i ok. 3 milionów narodowości polskiej. Zginęło wówczas 2,2 miliona dzieci, w tym milion dzieci żydowskich. Kilka tysięcy zostało okaleczonych fizycznie i psychicznie przez niemieckich okupantów, a prawie 1,6 miliona dzieci zostało osieroconych. Trauma wojenna oraz powojennej tułaczki pozostała w pamięci tych dzieci do dziś.

Szczególny przykład bestialstwa miał miejsce w niemieckim obozie koncentracyjnym przy ulicy Przemysłowej w Łodzi - jedynym takim obozie w okupowanej Europie, w którym około 12 tysięcy polskich dzieci było zmuszanych do niewolniczej pracy. Trafiły tam dzieci w wieku od 6 do 16 lat, które w czasie wojny straciły rodziców, ale także oskarżone o współdziałanie z ruchem oporu czy nielegalny handel. Za główną bramą traciły swoje rzeczy, imiona i nazwiska. Pamięć o polskich dzieciach z łódzkiego obozu koncentracyjnego kultywuje Stowarzyszenie Dzieci Wojny w Polsce Zarządu Głównego w Łodzi. Od 2018 r. ogólnopolskie Święto

Polskich Dzieci Wojny odbywa się pod pomnikiem Pękniętego Serca, upamiętniającym martyrologię polskich dzieci z obozu dla polskich dzieci i młodzieży przy ulicy Przemysłowej w Łodzi. Znamienym okrucieństwem hitlerowskie Niemcy wykazały się wobec dzieci Zamojszczyzny, które zostały wywiezione do rodzin w III Rzeszy, a tam poddane germanizacji. Pamięć o nich podtrzymuje Stowarzyszenie Dzieci Zamojszczyzny. Pamiętać należy o wszystkich tych, którym zawdzięczamy ratowanie polskich dzieci. Chodzi tu m.in. o ludzi, którzy z narażeniem życia zabierali z wagonów dzieci Zamojszczyzny wiezione do celu germanizacji do niemieckich rodzin.

Szczególna pamięć oraz wdzięczność przysługuje również siostronom zakonnym, które ukrywały dzieci w klasztorach, żeby je uchronić przed niemieckimi obozami oraz germanizacją. Wiele z tych osieroconych dzieci było wychowywanych przez rodziny, które je zaadoptowały. Dzieci te miały nieporównanie trudniejszy start w dorosłe życie niż dzieci niemieckich sprawców wojny i prześladowań. To właśnie

Dzieci Wojny mają ogromny wkład w odbudowę zniszczonej Polski; to nasi pionierzy, nasze mamy i ojcowie, babcie i dziadkowie, to dziś seniorzy najstarszej generacji- osoby powyżej 74. roku życia. Dzieci Wojny, prócz nielicznej grupy, nie uzyskały od Niemców żadnego zadośćuczynienia, mimo bezspornie największego rachunku krzywd. Ustanowienie dnia 10 września Narodowym Dniem Wspomnienia Gehenny Polskich Dzieci Wojny nawiązuje do przeprowadzonych w 1943 r. przez okupacyjne władze niemieckie masowych aresztowań dzieci w wielkopolskiej miejscowości Mosina. Tak zwana sprawa mosińska (niem. Sache Moschin) stanowiła swoiste przedłużenie aresztowań, będących następstwem ujęcia i egzekucji członków Związku Odwetu Okręgu Poznań ZWZ-AK zgrupowanych wokół doktora Franciszka Witaszka. Akcja obejmowała aresztowania przez niemiecką Tajną Policję Państwową (Gestapo) kilkuset polskich mieszkańców podpoznańskiej Mosiny i okolic w związku z oskarżeniem ich o działalność skierowaną przeciwko III Rzeszy. Ujęci mieszkańcy Mosiny stali się następnie ofiarami m.in. obozów w: Żabikowie, KL Auschwitz, KL Dachau, KL Mauthausen. Aresztowania przebiegały w roku 1943, a ich apogeum nastąpiło 9 września tego roku. 10 września 1943 r., doszło do zatrzymania dzieci kilkudziesięciu osób aresztowanych dzień wcześniej. Co najmniej 43 spośród nich zostało następnie osadzonych jako tak zwane Terroristenkinder w niemieckim obozie koncentracyjnym dla dzieci polskich w Łodzi (Polen-Jugendverwahrlager Litzmannstadt), stając się współwięźniami dzieci pochodzących także z innych regionów okupowanej Polski, m.in. ze Śląska, Zamojszczyzny, Polski Centralnej (Łodzi, Warszawy) czy Małopolski (Kraków).

Wybór daty 10 września jako terminu obchodów Narodowego Dnia Dzieci Wojny odpowiadałby przesłance celowości nowo ustanowionego święta państwowego, szczególnie w szeroko rozumianym wymiarze edukacyjnym i wychowawczym. Pozwalałaby na prezentację problematyki martyrologii

dzieci polskich w obrębie systemu edukacji szkolnej oraz w przestrzeni medialnej, jako jeden z najważniejszych aspektów represji okupantów wobec Polaków w okresie II wojny światowej.

Inicjatywa ustanowienia tego święta powstała i była dyskutowana podczas trzech Kongresów Polskich Dzieci Wojny w Sali Kolumnowej Sejmu, które OSOBIŚCIE organizowałem w latach 2017-2019; kontynuowana podczas posiedzenia PROWADZONEGO PRZEZE MNIE OD VIII Kadencji Sejmu Parlamentarnego Zespołu ds. wspierania środowisk Polskich Dzieci Wojny w Sejmie w roku 2023. Była także przedmiotem dyskusji w tym środowisku i jej owocem, co znajduje potwierdzenie w stanowisku Ogólnopolskiego Porozumienia Środowisk i Organizacji Polskich Dzieci Wojny, z grudnia 2022 roku. Parlament Rzeczypospolitej Polskiej ustanawiając dzień 10 września, Narodowym Dniem Wspomnienia Gehenny Polskich Dzieci Wojny oddaje hołd wszystkim obywatelom polskim, w tym szczególności dzieciom zamordowanym i skrzywdzonym przez okupantów podczas II Wojny Światowej. Gorąco dziękuję Wszystkim Kołom, Oddziałom, grupom Polskich Dzieci Wojny z Ziemi Lubuskiej, a szczególnie tym, które prowadzone są w Międzyrzecz, Skwierzynie, Świebodzinie, Zielonej Górze, Żarach, Słubicach, Cybince, Gubinie, Sulechowie, Gorzowie Wielkopolskim, Strzelcach Krajeńskich, Pszczewie, Kargowej i wiele wielu innych miejscowościach, a przede wszystkim Prezesowi Ogólnopolskiego Porozumienia Środowisk Polskich Dzieci Wojny Augustynowi Wiernickiemu oraz Kapelanowi naszego środowiska ks. Kanonikowi Henrykowi Grządko za motywowanie w dążeniu do celu, dodawanie otuchy i wsparcie gdy były zbyt ciężko. **To nasz WSPÓLNY SUKCES!**

Teraz Was Lubuszanie proszę, byście włączyli się tak jak uznacie za stosowne w obchody po raz PIERWSZY w HISTORII POLSKI NARODOWEGO DNIA POLSKICH DZIECI WOJNY!

JACEK KURZĘPA

USTAWA

z dnia 13 lipca 2023 r.

o ustanowieniu Narodowego Dnia Polskich Dzieci Wojny

W hołdzie Polskim Dzieciom Wojny, które mimo traumy, jakiej doświadczyły za przyczyną hekatomb II wojny światowej, zbrodniczych działań okupantów niemieckich i sowieckich, potrafiły dźwigać ze zgłiszcz naszą wspólną Ojczyznę oraz w dowód respektu i wdzięczności za ich wysiłek, stanowi się co następuje:

Art. 1. Dzień 10 września ustanawia się Narodowym Dniem Polskich Dzieci Wojny.

Art. 2. Ustawa wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

79 posiedzenie Sejmu IX kadencji; Głosowanie nr 17 z dnia 13 lipca 2023; głosów za 448, wstrzymało się 3; Pan Prezydent podpisał Ustawę 02 sierpnia 2023 roku;

Kolejny sprzęt ratujący życie maluszków trafił do gorzowskiego szpitala

Nowe urządzenie wzbogaciło oddział noworodkowy szpitala w Gorzowie Wlkp. Teraz dzieci, które urodziły się w zamartwicy będą poddawane hipotermii na miejscu, a nie jak dotąd, leczone w innych ośrodkach. - Jest to ważne, bo czas w takich przypadkach jest kluczowy - mówi dr Barbara Michalczyk.

Hipotermia to metoda zmniejszająca śmiertelność i poprawiająca rozwój neurologiczny noworodków urodzonych z niedotlenieniem okołoporodowym, powodującym zamartwicę. Tę metodę leczenia stosuje się u dzieci donoszonych lub prawie donoszonych.

Pierwsze sześć godzin życia

Rokowania u malucha zależą od stopnia i czasu trwania okresu, w którym doszło do niedotlenienia. Im dłuższy czas, tym gorsze skutki dla rozwoju malucha, dlatego niezwykle ważne jest szybkie rozpoznanie tego stanu i leczenie. - Hipotermia lecznicza jest skuteczna jeśli jest zastosowana w pierwszych sześciu godzinach życia noworodka. Decyzja o wprowadzeniu terapii musi zapaść bardzo szybko - tłumaczy dr Barbara Michalczyk, specjalista neonatologii i kierownik Oddziału Noworodkowego z Pododdziałem Intensywnej Opieki Nad Noworodkiem w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp. Do tej pory mali pacjenci gorzowskiego szpitala z rozpoznaniem zamartwicy byli transportowani do innych ośrodków. - Teraz mamy możliwość prowadzenia terapii na miejscu - tłumaczy dr **Barbara Michalczyk**.

Zamartwica, to poważny stan dziecka zagrażający jego zdrowiu i życiu. Do niedotlenienia może dojść w czasie ciąży, porodu lub po porodzie. Hipotermia polega na obniżaniu temperatury ciała malucha, co pozwala zmniejszyć konsekwencje niedoboru tlenu. - A to daje możliwość prawidłowego rozwoju dziecka - wyjaśnia dr Barbara Michalczyk.

Jedna z nielicznych placówek

Gorzowski Oddział Noworodkowy jest jedynym ośrodkiem na północy województwa lubuskiego z trzecim najwyższym stopniem referencji, czyli placówką, która jest w stanie właściwie zająć się pacjentem i zastosować - w razie potrzeby - wszystkie zaawansowane i najlepsze sposoby leczenia. - Chcemy, żeby panie które



Z urządzeniem do hipotermii noworodków zapoznała się już m.in. Renata Krawczyk, pielęgniarka koordynująca Oddziału Noworodkowego w gorzowskim szpitalu

wybierają nasz szpital do rodzenia czuły, że ich maluch trafi pod dobrą opiekę. Dlatego cały czas się szkolimy i kupujemy nowy potrzebny sprzęt - mówi dr Barbara Michalczyk.

Niedawno Oddział Noworodkowy został zaopatrzony w nowoczesne urządzenie do nieinwazyjnej wentylacji mechanicznej wcześniaków i noworodków. - Ten aparat synchronizuje się z oddechem małego pacjenta, wychwytuje zbyt płytki oddech i go pogłębia - tłumaczy dr n. med. Barbara Michalczyk.

Co to oznacza w praktyce? Przede wszystkim noworodków nie trzeba intubować (umieszczać rurki w tchawicy). Dzięki temu, że urządzenie synchronizuje się z oddechem dziecka (a nie wymusza zadaną ilość oddechów) płuca maluszków szybciej wracają do zdrowia. - A to oznacza, że znacznie szybciej noworodek może opuścić oddział intensywnej terapii - wyja-



- Chcemy, żeby panie które wybierają nasz szpital do rodzenia czuły, że ich maluch trafi pod dobrą opiekę. Dlatego cały czas się szkolimy i kupujemy nowy potrzebny sprzęt - mówi dr Barbara Michalczyk, szefowa oddziału noworodkowego

śnia dr Barbara Michalczyk i podkreśla, że gorzowska lecznica jest

jedną z nielicznych placówek, który posiada taki sprzęt.

Z kolei do sali, gdzie przeprowadzane są cesarskie cięcia w ostatnim czasie tra-

fiło nowe stanowisko do resuscytacji noworodków. Choć, na szczęście, rzadko na oddziale przeprowadzana jest pełna resuscytacja, to samo wsparcie oddychania u noworodków jest bardzo często potrzebne. - Głównie u wcześniaków i właśnie po cesarskim cięciu - mówi dr **Karolina Adamek**, specjalistka neonatologii z oddziału noworodkowego gorzowskiej lecznicy.

Neonatalogi przy porodach

Gorzowska ginekologia i położnictwo - podobnie jak oddział noworodkowy - ma trzeci, najwyższy stopień referencji. To oznacza, że zapewniana opieka ginekologiczna, położnicza oraz neonatologiczna są tam na najwyższym poziomie. Dokładnie takim samym, jakie oferują ośrodki kliniczne.

Kadra położnicza i neonatologiczna to specjaliści z ogromnym doświadczeniem. Realizację wyspecjalizowanych procedur położniczych i neonatologicznych umożliwia ścisła współpraca z Oddziałem Noworodkowym. Specjaliści neonatologów asystują przy porodach, a gorzowski noworodkowy OIOM jest najlepiej wyposażonym ośrodkiem w województwie lubuskim.

Osobna sala do cięć

Blok porodowy w szpitalu przy ul. Dekerta ma pięć pojedynczych sal, w tym jedną z wanną do immersji wodnej. Każda z pozostałych wyposażona jest w łóżko porodowe, kardiograf (aparat do KTG, który rejestruje tętno płodu i siłę skurczów macicy, dzięki czemu można w każdej chwili ocenić stan dziecka i wykryć ewentualne zagrożenie), pompę infuzyjną do dokładnego i kontrolowanego podawania leków drogą dożylną oraz stanowisko do opieki nad noworodkiem (nazywany kącikiem grzewczym, bo temperatura tam ma 37 stopni C, dzięki czemu maluchowi jest tam prawie tak ciepło, jak w brzuchu mamy).

Jest też osobna sala operacyjna do cesarskich cięć z pokojem wybudzeń i ścisłego nadzoru pooperacyjnego.

Teoretycznie jest lepiej, ale w rzeczywistości gorzej

Zyski rosły, ale pokonała je inflacja. Podsumowujemy wyniki działalności gospodarczej gorzowskich firm w roku 2021 i 2022.

Na początku roku pisaliśmy o tym, że w Gorzowie w roku 2022 powstało więcej firm niż rok wcześniej oraz o tym, że jeszcze więcej w porównaniu do roku poprzedniego zakończyło działalność. W trudnym roku 2021 zarejestrowało się w Gorzowie 416 podmiotów, rok później już 516. W minionym roku najwięcej firm zarejestrowało się w branży budowlanej, bo 94. W następnej kolejności były to: transport, zarządzanie nieruchomościami, usługi związane z hodowlą zwierząt, handel w Internecie, usługi programistyczne, gastronomia, usługi rachunkowo-księgowe i doradcze, usługi fryzjerskie i kosmetyczne oraz praktyka lekarska.

Zdecydowanie większe różnice widoczne były w danych dotyczących ilości wyrejestrowanych podmiotów. W roku 2021 było to 76 firm, a w roku 2022 - 234. Zatem działalność w 2022 roku zakończyło o 158 firm więcej niż rok wcześniej.

Najwięcej wyrejestrowanych podmiotów odnotowano w usługach budowlanych oraz handlu hurtowymi materiałami budowlanymi, transporcie, handlu samochodami oraz branży gastronomicznej. Odnosząc się do ostatniej formy działalności, trzeba zaznaczyć, że z mapy Gorzowa zniknęły trzy punkty gastronomiczne.

W 2022 roku w Gorzowie spadek przedsiębiorczości odnotowano w działalności handlowej związanej ze sprzedażą samochodów, materiałów budowlanych, artykułów spożywczych, usługach związanych z udzielaniem kredytów oraz porad prawnych. W tych branżach zakończyło działalność więcej firm niż zarejestrowano nowych. Należy jednak pamiętać, że dane te nie opisywały wielkości firm ani ilości zatrudnionych w nich pracowników.

Na informację o tym, w jakiej kondycji były gorzowskie firmy, biorąc pod uwagę uwarunkowania prowadzenia działalności gospodarczej w ubiegłym roku, tj. rosnącą inflację, wzrosty cen paliwa, energii, gazu, podwyżkę minimalnego wynagrodzenia, uwolnienie stawek VAT czekaliśmy do czasu złożenia przez poszczególne podmioty zeznań podatkowych i analizę tych danych.



Najwięcej wyrejestrowanych podmiotów w Gorzowie odnotowano w usługach budowlanych

Analiza wyników około 4 tys. podmiotów gospodarczych prowadzących działalność w Gorzowie w latach 2021-2022 wskazuje na ogólny wzrost obrotów - 10 proc., dochodów - 6 proc, inwestycji - 4 proc., zatrudnienia - 10 proc. oraz przeciętnego wynagrodzenia pracowników - 12 proc.. Uwzględniając podstawowy podział branż, mniejsze przychody w porównaniu z rokiem 2021 osiągnęła branża związana z obsługą rynku nieruchomości (zmniejszenie przychodów o

usługi w obrocie nieruchomościami, w następnej kolejności działalność finansową i ubezpieczeniową oraz kulturalną, rozrywkową i rekreacyjną. Spadek dotknął także firmy zajmujące się dostawą wody, gospodarowaniem ściekami i odpadami.

Mimo ogólnego wzrostu dochodów przeciętna zyskowność w poszczególnych branżach była zróżnicowana. Porównanie mediany rentowności w 16 branżach podstawowych w Gorzowie pokazuje, że aż w dziewięciu branżach nastąpił jej spa-

naukowej i technicznej spadek mediany rentowności z 53 proc. na 51 proc., w innych bardziej, np. dostawach wody i gospodarowaniu ściekami i odpadami spadek mediany rentowności z 25 proc. na 12 proc. Część podmiotów, zwłaszcza tych większych, dobrze sobie radziło na rynku w 2022 roku, ale przeciętny przedsiębiorca w niektórych branżach już miał trochę gorzej - ocenia K. Zabiłowicz.

Podobnie jak w przypadku mediany rentowności, także w inwestycjach spadek zanotowało dziewięć branż. Znacznie mniej inwestowano w handel, przetwórstwie przemysłowym, transporcie, informacji i komunikacji, administrowaniu, edukacji, opiece zdrowotnej i pomocy społecznej, rolnictwie oraz firmach zajmujących się ściekami i odpadami.

- Wskaźnik inwestycji jest kluczem do oceny, czy w niedalekiej przyszłości dana branża będzie się rozwijała czy nie - mówi wiceszef gorzowskiej skarbowki.

O rozwoju świadczy także stan zatrudnienia w poszczególnych branżach - czy firmy zwiększały zatrudnienie, ponieważ się rozwijały, czy musiały zatrudniać nowych pracowników, bo miały trudną sytuację kadrową. Dane pokazują, że spadek zatrudnienia nastąpił w działalności usługowej oraz rolnictwie, największy przyrost zatrudnienia nastąpił zaś w handlu, transporcie, budownictwie oraz działalno-

ści związanej z zakwaterowaniem i gastronomią.

O tym, czy poprawiała się sytuacja finansowa pracowników świadczy natomiast mediana wynagrodzenia. Tutaj spadek dotknął tylko jedną branżę, tj. rolnictwo, natomiast biorąc pod uwagę poziom inflacji na poziomie 14-15 proc. trzeba podkreślić, że teoretycznie pracownicy nominalnie zarabiali więcej, natomiast realnie ich sytuacja finansowa nie była lepsza. Mediana wynagrodzenia wyniosła w 2022 roku 3.042 zł brutto, rok wcześniej była to kwota 2.717 zł brutto.

- To samo dotyczy też inwestycji, bo jeśli w roku 2021 jakaś maszyna kosztowała 100 tysięcy złotych, a w 2022 już 120 tysięcy, to nie możemy tu mówić o wzroście inwestycji, tylko o tym, że podrożał sprzęt, który

musiała kupić firma - mówi K. Zabiłowicz.

Dodaje, że realnie przedsiębiorcy w roku 2022 mieli mniej pieniędzy na rozwój niż w roku poprzednim, mimo osiągnięcia nominalnego wzrostu dochodów. Ich dynamika na poziomie 6 proc. przy dużo wyższej inflacji świadczy o tym, że w Gorzowie można mówić raczej o ogólnej niewielkiej stagnacji inwestycyjnej w biznesie niż jego dynamicznym rozwoju - podsumowuje K. Zabiłowicz. Na szczęście przedsiębiorcy myślą o przyszłości i dostrzegają potencjał w swoich firmach. W 2022 roku, mimo niewielkiej dynamiki zysków, wydawali na inwestycje 18 proc. osiągniętych dochodów brutto, czyli więcej niż wynosił wskaźnik inflacji.

MAJA SZANTER

Dane pokazują, że spadek zatrudnienia nastąpił w działalności usługowej oraz rolnictwie

23 mln zł tj. o 18 proc.), usług administrowania (spadek obrotów o 30 mln zł tj. o 18 proc.), oraz ta związana z finansami i ubezpieczeniami (zmniejszenie przychodów o 1 mln zł, tj. o 3 proc.).

Jak mówi **Krzysztof Zabiłowicz**, zastępca naczelnika gorzowskiego Urzędu Skarbowego, w branży związanej z obsługą rynku nieruchomości nastąpiło globalne osłabienie sprzedaży, co w konsekwencji przełożyło się na spadek dochodów (zmniejszenie dochodów o 9 mln zł, tj. o 29 proc.). Ten w Gorzowie, zestawiając rok 2021 i 2022, najbardziej dotknął właśnie

dek. Mniej rentowne okazały się: handel, działalność naukowa i techniczna, budownictwo, przetwórstwo przemysłowe, nieruchomości, finanse i ubezpieczenia, działalność kulturalna, rozrywkowa i rekreacyjna, rolnictwo, leśnictwo, łowiectwo i rybactwo oraz działalność związana z dostawą wody i ściekami.

- Analizując wskaźnik mediany rentowności w poszczególnych branżach możemy ocenić jak radzi sobie w niej przeciętny przedsiębiorca. Spadek widzimy w wielu obszarach. W jednych jest on mniej istotny, np. w profesjonalnej działalności

reklama

PODOLOGIA
Specjalista podolog Agnieszka Krawczyk

*Zbyt wiele na głowie?
Skup się na swoich stopach
i pocuj jak z ciała uchodzi napięcie.*

Wykonuję zabiegi:

- ➔ Pedicure medyczny / specjalistyczny / kosmetyczny
- ➔ Opracowanie - usuwanie odcisków, modzeli, nagniotków, hiperkeratozy
- ➔ Usuwanie brodawek / kurzajek
- ➔ Korekta wrastających i wkrecających paznokci
- ➔ Terapia pekających pięt i rozpadlin
- ➔ Leczenie grzybicy stóp i paznokci
- ➔ Terapię paznokci zmienionych chorobowo - także u rąk
- ➔ Masaż stóp

Pomagam także osobom starszym - dbając o ich stopy i paznokcie.

Tel. +48 502 642 721
ul. Sportowa 4 lok. 3
Gorzów Wielkopolski

To było jedno z najtrudniejszych lądowań

Z Łukaszem Tutajem, pilotem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego w Gorzowie, rozmawia Maja Szanter

- **Boi się pan latać?**
- Nie, ale stres czasem się pojawia.

- **Długo pan jest pilotem?**
- Od 23 lat. W Lotniczym Pogotowiu Ratunkowym od roku, wcześniej latałem w wojsku.

- **Po tylu latach podchodzi pan rutynowo do lotów?**
- Można mówić o rutynie, ale ja się zawsze przed nią bronię, tym bardziej teraz, kiedy zmieniłem środowisko pracy. Każdy lot traktuję, jakbym go wykonywał po raz pierwszy. Jak się wpadnie w rutynę, można coś pominąć i zrobić sobie i innym krzywdę. Staram się podchodzić do wykonywanych czynności, pomimo że znam je doskonale, tak jakbym to robił pierwszy raz, z wielką dokładnością. To moje lekarstwo na rutynę.

- **Chciał pan zostać pilotem?**
- Tak. Od dzieciństwa interesowałem się lotnictwem, sklejałem modele, latanie zawsze było obecne. Po ukończeniu szkoły podstawowej poszedłem do Liceum Lotniczego, a później wybrałem ścieżkę wojskową i skończyłem Wyższą Szkołę Oficerską Sił Powietrznych w Dęblinie. Przez 22 lata służyłem w wojsku.

- **W kraju?**
- Także na misjach w Iraku i Afganistanie.

- **Jak można zdobyć licencję pilota poza opcją wojskową?**
- Teraz są trzy ścieżki. Pierwsza - prywatna, na przykład w szkole w Rzeszowie albo w aeroklubie. Inną możliwością jest ukończenie cywilnych, płatnych studiów dziennych w Dęblinie. No i jest droga przez wojsko podczas pięcioletnich studiów w Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie. Żeby dostać się do Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, trzeba mieć odpowiedni nalot i doświadczenie, co wymaga trochę czasu.

- **Dlaczego zdecydował się pan na pracę w LPR?**
- W wojsku miałem przepracować 15 lat, przepracowałem 22 i chciałem już zmienić środowisko. Myślę, że oddałem to, co armia we mnie włożyła. Teraz ratuję życie ludzi, realizując swoją pasję i czerpię z tego wielką satysfakcję. Myślę, że to najlepsze połączenie.

- **Podobno latem latacie trzy razy częściej niż w innych porach roku.**
- To moje pierwsze lato w LPR, ale co do zasady latem jest więcej zgłoszeń. Wyższa temperatura powo-



- W Afganistanie musiałem przymusowo lądować z uszkodzonym silnikiem w górach, z grupą żołnierzy na pokładzie, w nocy, w goglach noktowizyjnych - wspomina Łukasz Tutaj

duje wzrost zawałów i udarów. Podczas wypoczynku nad wodą zdarzają się podtopienia, czy utonięcia. Oprócz tego jest wszystko to, co dzieje się w ciągu całego roku, czyli różnego rodzaju wypadki - upadki z wysokości, kogoś przygniecie ciągnik, wypadki na drogach. Także z pewnością jest tych wylotów dużo więcej, ale czy aż trzy razy... Trudno powiedzieć.

- **Do jakich zdarzeń wzywany jest śmigłowiec zamiast karetki?**
- To dyspozytor decyduje, gdzie wysła karetkę, a gdzie śmigłowiec. On ma pełen ogłód, co ma do dyspozycji. Jeżeli ma karetkę, to wysła karetkę, a jeżeli jej nie ma, wysła nas. Ale nawet jeśli wyśle karetkę, a na miejscu jest więcej poszkodowanych lub będą urazy, które wymagają szybkiego transportu, to wyśle i karetkę, i śmigłowiec. Latamy do wszystkich zdarzeń.

- **W zasięgu jakich oddległości?**
- Standardowy rejon operacyjny to jest 60 kilometrów, drugi poszerzony to 130 kilometrów. Żeby wylecieć poza 60. kilometr, musimy wiedzieć przed wylotem, do jakiego szpitala będziemy transportować pacjenta, żeby dolać odpowiednią ilość paliwa. Powyżej 130 kilometrów mamy też wydłużony czas do startu.

- **Ile jest czasu na start od przyjęcia zgłoszenia?**
- Do 60 kilometrów są to trzy minuty, do 130 km czas jest przedłużony do sześciu minut. Wynika to z tego, że trzeba przeliczyć sytuację paliwową i dotankować. To dalej jest mało, trzeba się sprężyć. Ale pamiętajmy, że tam ktoś potrzebuje pomocy. To jest bardzo ważne. Za-

wsze robimy wszystko, żeby wystartować jak najszybciej.

- **Transport medyczny to nie tylko pacjenci...**
- Tak, śmigłowce przewożą także organy do przeszczepów, ale takich lotów jest zdecydowanie mniej. W Gorzowie jestem rok i jeszcze transport organów mi się nie trafił.

- **Czy leżący za plecami pacjent, w stanie przeciw ciężkim, jest dla pilota obciążeniem psychicznym?**
- Ja o tym zasadniczo nie myślę. Dla mnie jako pilota

Lotnictwo jest najbezpieczniejszą formą przemieszczania się, dlatego że jest bardzo dobrze nadzorowane

stan pacjenta nie ma znaczenia. Nie możemy tego brać na siebie. Zawsze skupiam swoje myśli na wykonaniu mojego zadania, jakim jest jak najszybsze i bezpieczne przetransportowanie pacjenta do szpitala. Życie i zdrowie pacjenta spoczywa w rękach profesjonalistów, jakimi bez wątpienia są lekarze i ratownicy medyczni pracujący w LPR. Nigdy nie zamartwiam się tym, że z tyłu ktoś jest. Wykonuję lot tak, żeby był on bezpieczny dla mnie, a tym samym dla wszystkich. Nie rozkładam ryzyka na pojedynczych pasażerów.

- **Ale ryzyko jest chyba nieodłączną częścią latania?**
- Zdarzają się sytuacje, z których już nie ma wyjścia, ale to jest w dzisiejszych czasach bardzo rzadkie. Lotnictwo jest najbezpieczniejszą formą przemieszczania się, dlatego że jest bardzo dobrze nadzorowane. Każdy właściciel statku powietrznego, bądź firma po-

siadająca flotą jest zobowiązana czuwać nad ciągłą zdadnością do lotów tych maszyn. Sami też przeglądamy śmigłowce codziennie rano, przeglądane są także po każdym locie. Większość rzeczy jest zautomatyzowana i tak naprawdę pilot nadzoruje tylko, co robi maszyna. Zdarzają się oczywiście usterki, ale śmigłowiec - jak każdy statek powietrzny - naszpikowany jest czujnikami, które dają sygnał wcześniej przed zaistnieniem poważnej awa-

rii. Dzięki temu pilot ma szansę na reakcję, wykonanie odpowiednich czynności albo wykonanie przymusowego lądowania na najbliższym lotnisku lub w terenie przygodnym. Poważne sytuacje awaryjne, takie jak urwanie wału, uszkodzenie silnika, pożar czy uszkodzenie fenestronu są bardzo, bardzo rzadkie.

- **Śmigłowiec - tak jak samoloty - też ma dublowane układy?**
- Dublowane jest prawie wszystko, zaczynając od newralgicznych układów, mających wpływ na bezpieczeństwo lotu, jak układ napędowy - dwa silniki, dwa układy elektryczne, czy dwa układy hydrauliczne, a kończąc na systemach i przyrządach nawigacyjnych. Nie ma się co obawiać latania, w dzisiejszym lotnictwie bezpieczeństwo lotu jest naprawdę na wysokim poziomie.

- **Czy śmigłowcem da się wylądować wszędzie?**
- Śmigłowiec to maszyna pionowego startu i lądowa-

nia, ze wszystkich statków powietrznych potrzebuje najmniej miejsca. Bezpieczne lądowisko to kwadrat 25 na 25 metrów. Oczywiście w lotach HEMS (ang. Helicopter Emergency Medical Service - przyp. red.) nie wiemy, w jakim miejscu przyjdzie nam lądować, a warunki do lądowania mogą być różne.

- **A jeśli są trudne?**
- Wtedy szukamy najbliższego dogodnego miejsca, wezwanie może być na przykład na osiedle domów jednorodzinnych, gdzie ciężko znaleźć dogodne miejsce do wykonania bezpiecznego lądowania. Mowa o bezpieczeństwie śmigłowca i osób na jego pokładzie z uwagi na przeszkody terenowe i ludzi znajdujących się na ziemi. Zdarza się, że tak zwana poduszka powietrzna pod śmigłowcem potrafi podebrać jakieś przedmioty z ziemi. Łądujemy wówczas w najbliższym dogodnym miejscu w pobliżu miejsca zdarzenia. Ograniczeniem jest tylko nachylenie terenu, w górach jest z tym większy problem. Nie da się wylądować na dużej pochyłości. W górach piloci zadowalają się nawet kawałkiem płaskiego terenu pięć na pięć metrów, żeby tylko zmieścić się płozą czy koła.

- **A jakie warunki muszą być spełnione, żeby śmigłowiec wystartował?**
- Ograniczeniem do startu są warunki pogodowe. Mamy minima, których do startu nie możemy przekraczać - podstawa chmur sto metrów i widzialność 1,5 kilometra. Zdarza się lecieć w takich warunkach, ale jesteśmy do tego przeszkoleni. Jeżeli warunki meteorologiczne pogorszą się na tyle, że nie jestem w stanie kontynuować lotu zgodnie z minimami, przerywam wykonywanie zadania i zawracam albo wykonuję lądowanie zapobiegawcze w terenie. Warunki oceniamy na bieżąco. Jeśli widoczność ziemi zasłaniają chmury lub mgła, można przejść na IFR (ang. Instrument Flight Rules - przyp. red.), czyli kontynuować lot według wskazań przyrządów. Ale w takim przypadku mamy możliwość lądowania tylko na lotnisku wyposażonym w systemy umożliwiające podejście do lądowania według procedury IFR.

- **Adrenalina idzie wtedy w górę?**
- Do wszystkiego trzeba się przyzwyczaić. Człowiek boi się zazwyczaj nieznanego. Po przeszkoleniu w lo-

tach IFR takie latanie IFR-owskie wydaje się nawet prostsze niż z widzialnością.

- **Dyżur w LPR jest nieprzewidywalny. Macie jakąś miesięczną średnią lotów?**
- My sobie liczymy średnią dzienną. Wychodzą wtedy w skali roku średnio dwa wyloty w ciągu dnia. Może się zdarzyć, że będą cztery albo nawet pięć. Rekordziści mieli nawet osiem, o ile dobrze pamiętam. Ale to średnia dzienna, zdarzają się dni, że nie leci się nigdzie, bo przykładowo jest zła pogoda. Tak jest w okresie od września do grudnia. Dzień wtedy jest też krótszy, a w nocy mamy wyższe minima. Rocznie wychodzi więc około siedemset misji.

- **Ile osób standardowo może znaleźć się na pokładzie śmigłowca LPR?**
- Konstrukcyjnie śmigłowiec może zabrać siedem osób. My w LPR nie mamy takiej konfiguracji. Standardowo leci pilot, ratownik medyczny, lekarz i pacjent. Ratownik siedzi obok pilota i jest przygotowany do wykonania podstawowych czynności, jak również bardziej skomplikowanych, na przykład lądowania w razie niedyspozycji pilota, co cyklicznie jest trenowane na symulatorze lotów.

- **Czy poza lotami na zgłoszenie musicie wylatać dodatkowe godziny?**
- W LPR nie, nie ma takiej potrzeby. Wykonujemy natomiast dodatkowe loty na po-
trzymanie uprawnień bądź nawyków, jak również przechodzimy coroczne kontrole ze znajomości sprzętu, oprócz tego podtrzymujemy nawyki lotów IFR oraz lotu w goglach na symulatorze, tam też wykonujemy treningi sytuacji awaryjnych.

- **Miał pan takie podczas prawdziwego lotu?**
- Tak, raz mi się zdarzyła awaria na misji w Afganistanie. Musiałem przymusowo lądować z uszkodzonym silnikiem w górach, z grupą żołnierzy na pokładzie, w nocy, w goglach noktowizyjnych. To było jedno z najtrudniejszych lądowań, jakie wykonałem w swojej karierze lotniczej. Miałem połączenie kilku trudnych elementów, o których wcześniej wspominałem. Na szczęście nikomu się nic nie stało, a mogło być różnie...

- **Dziękuję za rozmowę.**

PS. Pełna wersja wywiadu jest na www.echogorzowa.pl. Zapraszamy

Czy niewłaściwa segregacja może być groźna?

Zdecydowanie tak! I nie myślimy tylko o lekach, które trafiają do czarnego pojemnika, ale także o innych niebezpiecznych „śmieciach”.



Śmieciarki zabierają konkretne frakcje odpadów w wybrane dni



Brak właściwej segregacji był przyczyną pożaru

Takim przykładem braku właściwej segregacji, które doprowadziło do niebezpiecznego incydentu było zdarzenie z ulicy Kazimierza Wielkiego. Pracownicy spółki Inneko odbierali tego dnia żółte pojemniki przeznaczone na plastik. Po opróżnieniu jednego z pojemników w odwołu pojazdu wybuchł pożar. Obsługa błyskawicznie oceniła sytuację i podjęła decyzję o opróżnieniu samochodu. Wywołało to oburzenie obserwujących sytuację przechodniów.

Natychmiast zlokalizowano źródło pożaru i ugaszono za pomocą gaśnicy. Okazało się, że w pojemniku przeznaczonym na folie, butelki plastikowe i inne odpady z kategorii „plastik” znajdowała się bateria, która samoczynnie wybuchła. Tylko szybka reakcja kierowcy i ładowacza nie doprowadziła do bardzo groźnej sytuacji, która mogłaby się zakończyć spłonieniem samochodu w ciasnej zabudowie osiedla.

Dlaczego baterie litowo-jonowe, które były przyczyną

pożaru, wybuchają? W większości przypadków do wybuchu i pożaru dochodzi na skutek zwarcia, co ma miejsce wówczas, gdy anoda z katodą się spotkają. Dużą rolę w przypadkach zapłonu baterii ma także czynnik wysokiej temperatury i przegrzewania się ogniw. Trzeba też pamiętać, że zgodnie z badaniami opublikowanymi w czasopiśmie „Nano Energy”, baterie litowe uwalniają 100 zidentyfikowanych toksycznych gazów, w tym tlenek węgla. Gazy te są potencjalnie śmiertelne, mogą powodować również silne podrażnienia skóry, oczu i nosa, a także niekorzystnie wpływać na środowisko. Dlatego wszystkie baterie powinny trafiać do odpowiedniego punktu zbiórki elektrośmieci lub do specjalnego pojemnika w punktach handlowych.

Prawidłowe gospodarowanie odpadami to dzisiaj wymóg spoczywający na każdym z nas. Ich odpowiednie składowanie pozwala dać drugie życie wielu użytym produktom, przy-

czynia się do ochrony środowiska naturalnego, a także znacząco zmniejsza koszty ich składowania oraz transportu.

Wiele osób dba o to, w jaki sposób wyrzuca „swoje” śmieci. Wybiera właściwe kolory pojemników, osobno segreguje odpady biodegradowalne, papierowe, plastikowe i szkło. Natomiast część nie chce się podporządkować tym zasadom z uwagi na przeświadczenie, że to niewiele zmienia w temacie zaśmiecania środowiska. Gdy zapytamy osobę, która nie segreguje odpadów, dlaczego tak postępuje, otrzymujemy zawsze ten sam zestaw odpowiedzi: „i tak wszystkie śmieci wylądują na tym samym wysypisku”, „wszystkie odpady z kolorowych pojemników zostają zmieszane w tej samej śmieciarce”, czy „skoro inni tego nie robią, skoro wyrzucają śmieci byle jak i byle gdzie, to dlaczego ja mam o to dbać”.

Oczywiście nie jest to zgodne z prawdą. Segregacja jest istotna w życiu na-



Prawidłowe gospodarowanie odpadami to dzisiaj wymóg spoczywający na każdym z nas

szego społeczeństwa, bo przecież jeśli co trzecia lub co czwarta osoba dbałaby bardziej o segregację, mielibyśmy znacznie mniej śmieci, a więcej przedmiotów z recyklingu. Odpowiadając na pozostałe zarzuty

osób niesegregujących trzeba podkreślić, że śmieciarki zabierają konkretne frakcje odpadów w wybrane dni, a każdy transport odpadów trafia na instalację sortowniczą, która rozdziela odpady na poszczególne

frakcje. Takie działania dają korzyści nie tylko środowisku, ale także ludziom, którzy mogą skorzystać z wielu produktów pochodzących z materiałów recyklingowych.

MP

reklama



NIEBO W MIEŚCIE

KAWIARNIO-KSIĘGARNIA

UL. SIKORSKIEGO 134

DUŻY WYBÓR KAW, HERBAT, NAPOJÓW ORAZ CIASTA, KANAPKI, LODY

PON.-PT. 8⁰⁰-20⁰⁰, SOB.-ND. 10⁰⁰-20⁰⁰



Studia na tym wydziale to wysokiej jakości kształcenie praktyczne

Dlaczego warto studiować nauki inżynieryjne na Wydziale Technicznym Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim?

Wydział Techniczny Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim od lat wspólnie z otoczeniem gospodarczym prowadzi szereg działań zapewniających wysoki poziom kształcenia, różnorodność, atrakcyjność nauczania, zdobycie wysokich oraz cenionych na rynku pracy kwalifikacji zawodowych. Na Wydziale Technicznym prowadzone są 3,5-letnie studia inżynierskie oraz 1,5-letnie studia magisterskie w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym. Prowadzony jest program studiów dualnych, gdzie oprócz udziału w tradycyjnych zajęciach studenci uczestniczą w stażach u pracodawców naszego regionu. Pozwala to na zdobycie kluczowych kwalifikacji i kompetencji oraz na podjęcie pracy i uzyskanie dochodów już w czasie studiów.

Kierunki inżynierskie oferowane na Wydziale Technicznym to:

1. AUTOMATYKA I ROBOTYKA,
2. ENERGETYKA,
3. INFORMATYKA,
4. INŻYNIERIA BEZPIECZEŃSTWA,
5. MECHANIKA I BUDOWA MASZYN.

Studia magisterskie oferowane na Wydziale Technicznym to:

1. INFORMATYKA,
2. MECHANIKA I BUDOWA MASZYN.

Aby jak najlepiej przygotować absolwentów do pracy zawodowej, również dzięki

współpracy z przemysłem, Uczelnia wciąż rozszerza bazę laboratoryjną i obecnie tworzą ją „Laboratorium Środowiskowe” oraz „Laboratorium Technologiczne”. Dzięki temu studia na Wydziale Technicznym to wysokiej jakości kształcenie praktyczne w nowoczesnej i wciąż rozbudowywanej bazie laboratoryjnej. Warto wspomnieć, iż „Laboratorium Środowiskowe” stanowią m.in. laboratoria:

- Diagnostyki Maszyn i Urządzeń - umożliwia kształcenie w zakresie oprogramowania oraz efektywnego wykorzystywania systemów diagnostycznych w nadzorowaniu stanu maszyn i urządzeń.

- Automatyki i Robotyki - zapewnia kształcenie w zakresie sterowania obiektami technicznymi, projektowania, uruchamiania i obsługi mechatronicznych urządzeń w systemach pracy ciągłej jako procesów typowych dla wielu instalacji przemysłowych.

- Sterowników PLC - umożliwia realizację programu z obszarów oprogramowania, nadzorowania i efektywnego wykorzystywania systemów produkcyjnych. Składa się z szeregu stacji tworzących komplementarny ciąg przedstawiający elementy systemów produkcyjnych.

- Techniki CNC i Grafiki Inżynierskiej - umożliwia nabycie umiejętności w zakresie programowania, uruchamiania i obsługi sterowanych numerycznie urządzeń technologicznych, stanowiących



podstawowe elementy współczesnych systemów technologicznych.

- Mechaniki i Wytrzymałości Materiałów - zapewnia realizację kształcenia w zakresie podstaw działania mechanizmów, obciążeń i odkształceń konstrukcji oraz optymalizacji sztywności i wytrzymałości projektowanych elementów.

- Podstaw Konstrukcji Maszyn - umożliwia kształcenie w zakresie podstaw projektowania maszyn i urządzeń z zapewnieniem technologiczności konstrukcji, optymalizacji cech eksploatacyjnych, trwałości elementów, minimalizacji energochłonności układu.

- Fizyki, Termodynamiki i Mechaniki Płynów - zapewnia realizację zadań w zakresie zastosowań termodynamiki technicznej i mechaniki płynów do opisu zjawisk fizycznych oraz modelowania

matematycznego i projektowania układów w procesach technologicznych.

- Inżynierii Materiałowej - pozwala na nabycie kompetencji w zakresie m.in. badań parametrów fizycznych materiałów, właściwości warstwy wierzchniej, badań topografii powierzchni.

- Inżynierii Jakości - umożliwia zastosowanie nowych rozwiązań wspierających kontrolę eksploatacyjną wyrobów, weryfikację i monitorowanie procesów i wyników produkcji.

- Modelowania i Nadzorowania Procesów - pozwala na kształcenie w zakresie szeregowania zadań, optymalizacji trajektorii przemieszczeń mobilnych robotów, optymalizacji rozkroju materiału, optymalizacji procesów z wykorzystaniem danych diagnostycznych z innych operacji technologicznych.

- Podstaw Elektroniki i Elektrotechniki oraz Energetyki -

daje możliwość realizacji programu kształcenia w zakresie projektowania i programowania przemysłowych urządzeń kontrolno-pomiarowych, badań i weryfikacji układów regulowanych i sterowanych oraz pomiarów wielkości elektrycznych.

- Techniki 3D - umożliwia nabycie wiedzy w zakresie zastosowań inżynierii rekonstrukcji, nowych rozwiązań wspierających kontrolę eksploatacyjną wyrobów oraz weryfikację i monitorowanie procesów i wyników produkcji.

- Mechatroniki - zapewnia kształcenie w zakresie zastosowań układów mechatronicznych z wykorzystaniem elementów sterowanych pneumatycznie oraz sterowników PLC.

- Fizyko-Chemiczne - przeznaczone do wykonywania doświadczeń z chemii jak: krystalizacja, rozpuszczalność roztworów, chromatografia cienkowarstwowa, reakcje wymiany, analiza składu pierwiastkowego wybranego materiału oraz analiza parametrów fizyko-chemicznych wód.

- Odnawialnych Źródeł Energii - umożliwia realizację zajęć w zakresie zastosowania odnawialnych źródeł energii oraz w zakresie opracowywania, budowy i eksploatacji racjonalizatorskich rozwiązań technicznych na rzecz inżynierii środowiska.

Z kolei głównym celem „Laboratorium Technologicznego” jest wzrost działań nau-

kowo-badawczych realizowanych w powiązaniu z lokalną gospodarką i biznesem. Kluczowe obszary, które rozwijane są w laboratorium, to:

- inżynieria wytwarzania,
- mikroinżynieria,
- automatyzacja produkcji,
- diagnostyka materiałowa,
- modelowanie i symulacja procesów przemysłowych.

Zadania postawione przed „Laboratorium Technologicznym” wynikają z analiz prowadzonych wspólnie przez Wydział Techniczny, Lubuski Klaster Metalowy, Kostrzyńsko-Słubicką Specjalną Strefę Ekonomiczną, Zachodnią Izbę Przemysłowo-Handlową, Lubuską Organizację Pracodawców, Miasto Gorzów oraz wiele innych podmiotów otoczenia społeczno-gospodarczego.

W ramach działalności laboratorium założono połączenie znajomości technologii, organizacji produkcji, nowoczesnych metod i technik wytwarzania z wykorzystaniem wspomagania komputerowego, niezbędnego do sterowania procesami w celu poprawy ich efektywności. Obszary skupione w laboratorium koncentrują się na innowacyjnych konstrukcjach i technologiach, systemach nadzorowania procesów produkcyjnych, nowatorskich technologiach wytwarzania, budowie systemów wspomagania decyzji w przemyśle, nowych metodach i narzędziach do precyzyjnej obróbki, automatyzacji procesów projektowania elementów i zespołów maszyn, jak również mikroinżynierii.

Wydział Techniczny Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, dzięki współpracy z otoczeniem, łączy wysoki poziom kształcenia z prowadzeniem badań naukowych, czym wyróżnia się na tle dużych jednostek. Umożliwia studentom zdobywanie kluczowych kwalifikacji i kompetencji zawodowych oraz dążenie do zdobywania praktycznego doświadczenia już na etapie studiów. Wydział Techniczny, dysponując odpowiednią kadrą naukowo-dydaktyczną, bardzo dobrą bazą dydaktyczną o najwyższym standardzie oraz dodatkowo dzięki kształceniu wspólnie z przemysłem, daje ogromną szansę na zatrudnienie oraz dalszy rozwój zawodowy.

dr inż. ALEKSANDRA
RADOMSKA-ZALAS

Dziekan Wydziału Technicznego

reklama

AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA

KIERUNKI LICENCJACHIE (I STOPNIA):

- ADMINISTRACJA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- DIETETYKA
- FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ
- FILOLOGIA (ANGIELSKA, NIEMIECKA)
- FILOLOGIA POLSKA
- KOMUNIKACJA MEDIALNA I SPOŁECZNA
- KRYMINOLOGIA STOSOWANA
- LOGISTYKA
- PEDAGOGIKA
- PIELĘGNIASTWO
- RATOWNICTWO MEDYCZNE
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

KIERUNKI INŻYNIERSKIE (I STOPNIA):

- AUTOMATYKA I ROBOTYKA
- ENERGETYKA
- INFORMATYKA
- INŻYNIERIA BEZPIECZEŃSTWA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN

KIERUNKI MAGISTERSKIE (II STOPNIA):

- ADMINISTRACJA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- FILOLOGIA (ANGIELSKA, NIEMIECKA)
- FILOLOGIA POLSKA
- FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ
- INFORMATYKA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN
- PEDAGOGIKA
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE (5-letnie):

- PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA

E-MAIL: REKTOR@AJP.EDU.PL

WWW.AJP.EDU.PL

UL. TEATRALNA 25
66-400 GORZÓW WIELKOPOLSKI
TEL. 95 721 60 22

To największe tego rodzaju dofinansowanie w historii Gorzowa

Z Tomaszem Rafalskim, radnym Gorzowa, rozmawia Robert Borowy

- Jak ocenia pan, jako gorzowski radny, wpływ Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej na rozwój gospodarczy miasta?

- Niewątpliwie Strefa przyniosła Gorzowowi wiele korzyści. Przede wszystkim, dzięki inwestycjom przedsiębiorców w strefie, udało się stworzyć wiele atrakcyjnych miejsc pracy. Inwestorzy w samym tylko Gorzowie ponieśli nakłady inwestycyjne przekraczające miliard złotych, tworząc przy tym ponad 4 tysiące miejsc pracy. Jest to nie do przecenienia wkład w rozwój Gorzowa. Dzięki nowej ustawie o wspieraniu inwestycji powstała Polska Strefa Inwestycji, która zastąpiła dawną ustawę o specjalnych strefach ekonomicznych. Wiem, że K-S SSE S.A. brała udział w powstaniu tej ustawy i terytorialnie obejmuje największy obszar w Polsce. W czasie obowiązywania nowej ustawy, czyli na przestrzeni ostatnich pięciu lat, suma zysków spółki i suma zainwestowanego kapitału były większe niż podczas poprzednich dziewiętnastu lat obowiązywania ustawy o specjalnych strefach. To pokazuje dynamikę rozwoju spółki, której miasto jest mniejszościowym akcjonariuszem.



- Dzięki rozwojowi strefy i powstawaniu nowych miejsc pracy, wpływy z PIT do budżetu miasta znacząco wzrosły - mówi Tomasz Rafalski

- Jakie oczekiwania mają inwestorzy wobec Gorzowa?

- Rozmawiając dziś z przedsiębiorcami słyszy się o głównym wspólnym problemie, dotyczącym wszystkich

przedsiębiorców. Dotyczy to i tych już działających w Gorzowie jak i tych planujących swoje inwestycje. Jest to obawa związana z pozyskaniem nowych pracowników. Wszystkie rozwijające

się przedsiębiorstwa zadają sobie pytanie, czy uda im się znaleźć odpowiednich pracowników. Takich, którzy mają umiejętności techniczne, potrafią pracować w zespole i przede wszystkim są z Gorzowa lub okolic.

Co należałoby zrobić aby nasze miasto było jeszcze bardziej atrakcyjne dla przedsiębiorców?

- Na szczęście dużo dobrego udało się zrobić w tym temacie dzięki współpracy z Kostrzyńsko-Słubicką Specjalną Strefą Ekonomiczną S.A., naszymi szkołami branżowymi, Wydziałem Technicznym Akademii Jakuba z Paradyża oraz przede wszystkim z naszymi przedsiębiorcami. Kształcenie branżowe zostało w znacznym stopniu dostosowane do ich potrzeb. Studia dualne oferowane przez Wydział Techniczny AJP cieszą się dużym uznaniem wśród studentów a firmy przyjmują do pracy osoby, które jeszcze są w trakcie nauki. To pokazuje, że współpraca jest udana, choć zawsze ktoś może powiedzieć, że mogłoby być jeszcze lepiej.

- A jak wygląda dostępność terenów inwestycyjnych?

- Zarówno miasto, jak i strefa inwestują w infrastrukturę, dzięki czemu tereny

przemysłowe są lepiej przygotowane do przyjęcia nowych inwestorów. To kluczowy element w przyciąganiu nowych firm do regionu. Dzięki inicjatywie K-S SSE miasto zbudowało bardzo atrakcyjną ofertę dla inwestorów w Gorzowie przy ul. Mironickiej. Mamy tam ponad 220 hektarów, które są planowane pod strategiczne dla miasta inwestycje. Z

wzrosły. Należy pamiętać, że wszystkie firmy strefowe płacą podatek dochodowy PIT od pracowników, zwolnieniem objęty jest podatek CIT. A to właśnie wpływy z podatku PIT zaraz obok podatków od nieruchomości, są jednym z głównych źródeł zasilających budżet miasta. Ponad 38% wszystkich wpływów podatkowych z PIT płaconych przez przedsię-

Zarówno miasto, jak i strefa inwestują w infrastrukturę, dzięki czemu tereny przemysłowe są lepiej przygotowane do przyjęcia nowych inwestorów.

rzadowego Programu Inwestycji Strategicznych miasto uzyskało dofinansowanie na uzbrojenie tych terenów w kwocie 250 milionów złotych. Są to środki na dobrojenie terenów inwestycyjnych w okolicy północnego węzła z drogą S3 oraz na budowę północnej obwodnicy miasta. To największe tego rodzaju dofinansowanie w historii Gorzowa.

- Jakie korzyści budżetowe ma miasto w związku z rozwojem Strefy?

- Dzięki rozwojowi strefy i powstawaniu nowych miejsc pracy, wpływy z PIT do budżetu miasta znacząco

biorców w Gorzowie trafia bezpośrednio do budżetu miasta. Wśród tych przedsiębiorców znaczna część to właśnie przedsiębiorcy strefowi. To dodatkowe środki, które mogą być przeznaczone na kolejne inwestycje, przyczyniając się do dalszego rozwoju Gorzowa. Pamiętamy również, iż strefa jest bardzo ważnym partnerem naszej drużyny koszykarek PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów, która zdobywając medale mistrzostw Polski daje kibicom dużo radości a naszemu miastu atrakcyjną promocję w Polsce i Europie.

- Dziękuję za rozmowę.

reklama



Polska
Strefa Inwestycji



Kostrzyńsko-Słubicka
Specjalna Strefa Ekonomiczna

WSPARCIE NA ROZWÓJ FIRM

OD 1 STYCZNIA 2023

ŁATWIEJSZY DOSTĘP DO ZWOLNIEŃ PODATKOWYCH DLA MIKRO I MAŁYCH PRZEDSIĘBIORSTW.

Zapytaj o szczegóły. Darmowa informacja:

marketing@kssse.pl

095 721 98 00

www.kssse.pl



Minęło 43 lata od sprzeciwu robotniczej Solidarności

W ostatnich dniach sierpnia obchodziliśmy 43. rocznicę podpisania Porozumień Szczecińskich i Gdańskich oraz powstania NSZZ Solidarność.

Od wielu lat, w te rocznice początku polskiej drogi do wolności spotykam się z **Andrzejem Majewskim**, który od 1983 roku mieszka wraz z rodziną w Szwecji, wydany przez UB z Polski wraz z rodziną z paszportem i biletem w jedną stronę. Od czasu upadku komuny może już przyjeżdżać do Polski, do swego rodzinnego Gorzowa, aby odwiedzić rodzinę i znajomych, następnie pojechać na Jasną Górę i tam pomodlić się przed obliczem Matki Najświętszej.

Wspominam z nim sierpień 1980 roku, kiedy to robotnicy Szczecina, Gdańska, Jastrzębia-Zdroju, Dąbrowy Górniczej, Gorzowa i wielu innych miast wyrazili swój sprzeciw wobec władzy komunistycznej. Polska Solidarność w 1980 roku była bezprecedensowym przykładem masowego ruchu społecznego w skali świata, który działał skutecznie swą mądrą solidarnościową myślą społeczną i bez przemocy doprowadził w 1989 roku do przemian społecznych.

- Powstała wolna Polska z wolnymi i niezależnymi związkami zawodowymi. Marksistowska walka klas i sowiecka ideologia przemocy i prześladowań upadła, a w Polsce rządy sekretarzy PZPR przeszły do historii - mówi Andrzej Majewski.

Wspominamy najpierw Porozumienia Szczecińskie i następnie Porozumienia Gdańskie.

- Od przyjęcia robotniczych 21 postulatów przez władze komunistyczne zależała dalsza droga polskich przemian i nowa era polskiej wolności nie obciążonej komunistyczną i marksistowską ideologią - kontynuuje Andrzej Majewski, w tamtym czasie drukarz podziemnej Solidarności i malarz sakralny, którego wraz z rodziną Urząd Bezpieczeństwa z paszportami i biletami w jedną stronę przymusowo odesłał do Szwecji.

W rozmowie wraca wspomnieniami do tych tragicznych dni w ich rodzinnym życiu, kiedy stali się banitami na obcej im ziemi. Przypominamy sobie też w tej rozmowie całe kalendarium tych wydarzeń 1980 roku. Naszej pamięci pomaga nam jeden z artykułów EchaGorzowa.pl:

„Zanim doszło do ogłoszenia owych 21 postulatów, iskrą zapalającą falę strajków była podwyżka cen, m.in. mięsa i wędlin od 1 lip-

ca 1980 r. Komitet strajkowy WSK Świdnik 8 lipca uruchamia falę strajków w 150 zakładach na Lubelszczyźnie. Rząd powołuje wtedy zespół, z wicepremierem Mieczysławem Jagielskim na czele, do rozmów ze strajkującymi i do uciśnienia strajkujących załóg. 7 sierpnia w Stoczni Gdańskiej zostaje zwolniona, na pięć miesięcy przed emeryturą, suwnicowa Anna Walentynowicz, działaczka i uczestniczka strajku w 1970 r. Rozpoczyna się wielka akcja obrony A. Walentynowicz. Staje Stocznia Gdańska, a 15 sierpnia 1980 roku strajki obejmują Trójmiasto. Powstaje radiowęzeł i powielarnia ulotek, a 23 sierpnia wychodzi pierwszy niezależny numer Strajkowego Biuletynu Informacyjnego „Solidarność”, nazwanego tak przez dziennikarza Krzysztofa Wyszczkowski.

16 sierpnia w nocy przybijają do Stoczni przedstawiciele 21 zakładów i powstaje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który ma prowadzić rozmowy z władzami centralnymi, a głównym celem jest powołanie wolnych związków zawodowych. W jego składzie są m.in. Lech Wałęsa, Anna Walentynowicz, Lech Bądkowski, Joanna Duda-Gwiazda, Andrzej Gwiazda, Bogdan Lis i Andrzej Kołodziej. Jeszcze w tym dniu MKS formułuje 21 postulatów adresowanych do władz centralnych. 17 sierpnia ks. Henryk Jankowski odprawia przed bramą Stoczni Gdańskiej niedzielną Mszę św. dla strajkujących stoczniovców. W Warszawie Mszę św. odprawił ks. Jerzy Popiełuszko. W całej Polsce zaczęto wówczas wieszać krzyże w zakładach pracy, szkołach i szpitalach. Te krzyże stały się symbolem wolności i niepodległości i wiszą do dnia dzisiejszego.”

- Aparat partyjny uważał system władzy komunistycznej za najlepszy, a ideologię marksistowsko-leninowską za jedynie słuszną - opowiada dalej Andrzej Majewski. - Władysław Gomułka w 1945 r., podczas jednego z wystąpień powiedział: „Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy!”. Wyrzucił w ten sposób przekonanie, że rządy komunistyczne w Polsce są wieczne i tylko komunistom przynależne. Byliśmy przekonani, że w końcu broniąc swoich uprzywilejowanych pozycji wyprowadzą przeciw nam oddziały milicji. Tych 21 Postulatów Gdańskich było przez komunistów nie



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

do przyjęcia, ponieważ podważyłyby przewodnią rolę PZPR. A jednak robotnicy dopięli swego...”

Cytuję kolejny fragment z EchoGorzowa.pl: „Należy pamiętać, że socjalistyczna władza swój początek wywodziła z leninowskiej krwawej rewolucji 1917 r. oraz terroru stalinowskiego na podłożu ideologii marksistowskiej. Ten leninowski i stalinowski reżim pochłonął, wg Roberta Conquesta (w: Wielki terror) około 40 mln ofiar represji w ZSRR. Aleksander Solżenicyn w książce Archipelag GUŁag 1918-1956 szacuje, że w samych gułagach w ZSRR od rewolucji do 1956 r. uśmiercono ok. 60 mln ludzi. Masowe mordy w imię ideologii popelnione przez reżimy państw komunistycznych w XX wieku wynoszą ok. 100 mln śmiertelnych ofiar. Wiele badaczy podaje nawet do 170 mln. ofiar reżimów komunistycznych w imię sprawiedliwości i lepszego świata. Leonid Breżniew wydał nawet doktrynę polityczną, według której żaden kraj należący do Układu Warszawskiego nie mógł zawrócić z drogi komunizmu. Każdy z tych rządów mógł liczyć na „bratnią pomoc”.

To wszystko wskazywało, że zmiany w Polsce są niemożliwe. Jednak robotnicy z pod znaku Solidarności nie cofnęli się.

- Z tej determinacji powstało 21 Porozumień Gdańskich, a wśród nich najważniejszym było: 1. Ak-

ceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych [...] - mówi Andrzej Majewski.

31 sierpnia 1980 r., w sali BHP Stoczni Gdańskiej, robotnicy podpisali porozumienie pomiędzy MKS, reprezentującym ponad 700 zakładów, a delegacją rządową. Pod silną presją przyjęto te 21 postulatów robotniczych.

Trzeba pamiętać, że ogromne znaczenie miała wizyta Jana Pawła II w Warszawie w 1979 roku, i Jego słynne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi-tej ziemi”, a wcześniej w 1978 r. na placu św. Piotra w Rzymie uzbroid Polaków w odwagę słowami: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. To były słowa zapalające dla zjednoczenia się całego społeczeństwa. Do wolnych i niezależnych związków zawodowych Solidarność przystąpiło ponad dziesięć milionów Polaków. Powstała siła, której marsz do zmian ustrojowych już nikt nie mógł zatrzymać, nawet czołgi na ulicach. Po 31 sierpnia 1980 r. i po podpisaniu porozumień gdańskich, bieg historii w Polsce przyspieszył, a 24 października 1980 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie wpisał do rejestru Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”.

- Czuliśmy, że komuniści szykują się do rozprawy z Solidarnością, ale my rozkręciliśmy swoją wolno-

ściową i antykomunistyczną działalność coraz szerzej. Drukowaliśmy ulotki i pisma całą parą. Jacyś smętni panowie ciągle się koło nas kręcili... A oni w tajemnicy przygotowywali stan wojenny przeciw całemu społeczeństwu. To był ich największy błąd...- uważa Andrzej Majewski.

Andrzeja Majewskiego z żoną i dziećmi, w 1983 roku, SB wydalila do Szwecji. Przeszedł on gehennę na obczyźnie, a dzisiaj... A dzisiaj to przykład wielkiego patrioty, to już światowej sławy artysta malarz i hafciarz, który swoje artystyczne życie poświęcił jednemu tematowi, którym jest malarstwo sakralne z wizerunkiem Matki Bożej w Jej jasnogórskim wizerunku. Namalował, w

akcie wdzięczności, prawie tysiąc takich obrazów. W swej sztuce malarskiej wypracował własną ciekawą technikę malarską i nowatorski rodzaj operowania kolorami i kompozycją tła wypełnianego żywą naturą kwiatów, rzeczy i osób. Każdy obraz z wizerunkiem Maryi Jasnogórskiej ma dodatkowo jeszcze w swej koncepcji artystycznej zawartą myśl teologiczną, historyczną i moralną.

Działalność artystyczną rozpoczął po „cudownej pielgrzymce” na Jasną Górę w 1991 roku, zainspirowany wizytą Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny. Już 40 lat mieszka i realizuje swoją pasję malarza sakralnego w Sztokholmie.

Namalowane i przyozdabiane obrazy rozdaje za darmo, bo uważa, że to będzie miłsze Panu Bogu. Takich obrazów z motywem Matki Bożej i taką techniką malarską nie maluje nikt nigdzie na świecie. Maluje na deskach, stosuje przy tym rzadko spotykaną technikę szpachelkowego nakładania kolorów. Wyglądają jak ikony, ale ikonami nie można ich nazywać. Niektóre obrazy z wizerunkiem Matki Bożej przyozdabia sukienkami, które wcześniej projektuje, wyszywa, haftuje i ubogaca biżuterią. Tak tworzone sukienki stają się trójwymiarowe i promieniują blaskiem ozdób.

- Obrazy zdobią setki kościołów, posiadają je prywatni kolekcjonerzy, zdobią wiele domów i znajdują się w wielu krajach, w zbiorach wielu kolekcjonerów i galerii, a nawet u kilku pastorów szwedzkich - podaje Andrzej Majewski.

Encyklopedia Gorzowska multimedialna pisze o nim, że to działacz opozycyjny NSZZ Solidarność, malarz sakralny, aresztowany w kwietniu 1982 roku i skazany za działalność opozycyjną na dwa lata pozbawienia wolności. Współorganizator pomocy dla Solidarności i... następuje długa lista zasług człowieka zatroskanego o Polskę. O patriotycznej i opozycyjnej działalności Andrzeja i jego żony Anny, o prześladowaniach, a przede wszystkim o zasługach dla Polski, Solidarności i przyjaciot z podziemia, kończą niebawem pisanie książki pt. „Andrzej Jan Majewski. Drukacz, gorzowski opozycjonista i działacz NSZZ Solidarność. Artysta malarz i hafciarz sakralny.”

Należy ocalić od zapomnienia działalność opozycyjną Andrzeja i żony Anny. Tam na obczyźnie, po 1983 roku na wygnaniu w Szwecji, nie zadowolili się tym szwedzkim spokojem, który mogli już mieć. Organizują w Szwecji manifestacje przeciwko komunistycznemu reżimowi w Polsce, organizują pomoc w różnej formie dla polskiego patriotycznego podziemia i zdegalizowanych stanem wojennym związkowych struktur Solidarności. Ten przymusowy wyjazd do Szwecji całej ich rodziny z paszportami w jedną stronę mógłby być dobrym tematem scenariusza niejednego filmu historyczno-fabularnego ukazującego prawdę czasów *stanu wojennego* przeciwko Polakom.

Pytałem historyków sztuki, kto w swym dorobku malarskim miałby tak wielką kolekcję obrazów z wizerunkiem Matki Bożej Jasnogórskiej, jak Andrzej Majewski, ale nie znali kogoś podobnego. Trzeba to mu przyznać, że jest ewenementem na skalę światową, choć on osobiście takiego uznania nigdy nie oczekuje. **Dlatego powstaje o nim, o jego żonie i rodzinie książka.** Andrzej i Anna Majewscy przyjechali, jak co roku, do Polski, do Gorzowa i patrzą, jak ich Ojczyzna jednak powstaje z tzw. *transformacji Sachsa-Balcerowicza*, odradza się, rośnie w siłę i dogania swym poziomem gospodarczym wiele krajów Unii Europejskiej, niektóre wyprzedza, a dla wielu państw staje się wzorem społecznych dobrych rozwiązań solidarnego państwa.

AUGUSTYN WIERNICKI

Żukiem uciekali przed rywalem

Z dr. Januszem Płaczkiem wykładowcą w gorzowskiej filii AWF oraz byłym trenerem m.in. Zagłębia Lubin, Stilonu Gorzów oraz SHR Wojcieszyc, rozmawia Przemysław Dygas

- W jakich okolicznościach trafił pan do Gorzowa i rozpoczął pracę w filii poznańskiej AWF?

- Skończyłem AWF w Poznaniu, gdzie uzyskałem dwie specjalizacje trenera koszykówki i trenera piłki nożnej. Natomiast propozycję pracy w Gorzowie otrzymałem od profesora Bernarda Woltmanna, który znał mnie wcześniej z uczelni. W Gorzowie zacząłem równocześnie pracę w Stilonie z trampkarzami, lecz w 1973 roku decyzją rektora z Poznania nie można było pracować poza uczelnią. Rektor wyraził zgodę, że możemy tylko prowadzić kluby AWF. Rozpocząłem wtedy treningi z koszykarzami, a potem z koszykarkami.

- Gorzowskie koszykarki, w tym Elżbieta Rafalska, ceniły sobie treningi pod pana okiem i nazywały pana „Beksa” nawiązując do nazwiska. Pamięta pan ten pseudonim? Jak wspomina pan ten epizod z koszykówką?

- Być może tak było z tym pseudonimem, trudno mi teraz sobie przypomnieć. Walczyliśmy wówczas z dziewczynami o drugą ligę. Elżbieta Rafalska była bardzo dobrą studentką, a potem koleżanką z pracy w gorzowskiej AWF. Ta przygoda z koszykarkami nie trwała długo, gdyż wróciłem na jakiś czas do rodzinnego Złotowa. Po powrocie do Gorzowa pracowałem już przy piłce nożnej jako trener młodzieży w Stilonie, a następnie byłem asystentem pierwszych trenerów.

- Kiedy zdecydował się pan na samodzielną pracę w klubach z okolic Gorzowa?

- Moja pierwsza samodzielna praca trenerska z seniorami miała miejsce w Stoczniewcu Barlinek w 1985 roku, gdzie spędziłem ponad sezon, następnie przejąłem SHR Wojcieszyc. Klub miał na koncie

minus dwa punkty i zajmował ostatnie miejsce w tabeli. Przypomnę, że wtedy był taki regulamin, że za wygraną trzema bramkami przyznawano dodatkowy punkt, a przegrany jeden tracił. To były czasy, gdy handlowano meczami, zdarzały się tzw. niedziele cudów. Ja zawodnikom powiedziałem, że widzę w zespole potencjał, ale czeka nas ciężka praca. Jeśli jej nie będzie, to szkoda sobie zwracać głowę i nie chcę, by robiono ze mnie durnia.

- Wiejski klub SHR Wojcieszyc był bliski nawet awansu do drugiej ligi?

- Zawodnicy podjęli rękawicę, a miałem wówczas sporo studentów w drużynie i zaczęliśmy się pięć do góry w drugiej rundzie. Zmieniłem wówczas regulamin premiowania i za wygrany mecz można było dostać niezłą wypłatę. Ja nigdy nie premiowałem zawodników tak samo, lecz według ich zasług dla klubu. Prowadziłem szczegółowe obserwacje ich zaangażowania w treningi oraz mecze. Przez 26 kolejnych spotkań nie doznaliśmy porażki, a rywalami w lidze były takie zespoły jak Warta Poznań, Flota Świnoujście, Lechia Zielona Góra, Chemik Police, Elana Toruń, Gryf Słupsk. Drużyna wiejska ogrywała zespoły z dużych ośrodków miejskich i była bliska awansu do drugiej ligi.

- Klub z Wojcieszyc w roku 1987 stał się rewelacją rozgrywek Pucharu Polski. Może pan przybliżyć kulisy świetnej postawy zespołu, który stał się znany w całej Polsce?

- Sam skrót klubu SHR, czyli Stacja Hodowli Roślin wzbudzał w środowisku piłkarskim ciekawość i uśmiech, a potem lekceważenie i myśl, że przeciwnicy z łatwością rozprawią się z wiejską drużyną. Na szczęble województwa wygra-



Janusz Płaczek w czasach pracy w Lubinie

liśmy ze Stilonem Gorzów, potem pokonaliśmy Energetyka Gryfino. Wygraliśmy w kolejnej rundzie z Arką Gdynia, która przyjechała na nocleg do Gorzowa wypasionym autokarem. My w dniu meczu zbieraliśmy się na ulicy Kosynierów Gdyni i jechaliśmy do Wojcieszyc jakimś starym żukiem, który miał takie dwie deski na pace. Koło białego kościoła widzę, że Arka jedzie za nami tym pięknym autokarem. Mówię do kierowcy żuka, aby przyspieszył, żeby nas nie zauważyli, że my takim „żuczkiem” jedziemy i zaraz będziemy grać. Przyjechalśmy ostatecznie do Wojcieszyc przed nimi, gdyż goście z Gdyni nie mogli, jak i inne zresztą drużyny, znaleźć boiska. Kolejny rywal, który wyjechał, jako przegrany z Wojcieszyc, to była Gwardia Koszalin, w której występował wtedy ojciec Sebastiana Mili. Zresztą, dodam na marginesie, że ja u

siebie miałem w składzie Mirka Kędziore, którego syn jest reprezentantem Polski. Gwardia występowała wtedy w drugiej lidze, a wygramyśmy z nimi bardzo pewnie.

- Opowieści o tym, że rywale nie mogli zlokalizować Wojcieszyc na mapie Polski, są prawdziwe?

- Z lokalizacją Wojcieszyc mieli problem w Ruchu Chorzów, który był naszym następnym przeciwnikiem. Pytam w klubie, czy dzwonili do nas i czy mają zarezerwowany w hotelu nocleg. Kierownik mówi, że nikt z Chorzowa nie dzwonił w sprawie noclegu przed meczem. Zdziwiłem się, jak to chcą od razu z autobusu wysiąść po tylu godzinach jazdy i grać z nami. Powiedziałem kierownikowi, żeby do nich zadzwonił i okazało się, że mieli już nocleg, ale w Jeleniej Górze, gdyż tam w pobliżu też jest wioska Wojcieszyc.

- Prawdziwa euforia zapanała po wygranej w kolejnej rundzie właśnie z Ruchem Chorzów?

- Straciliśmy bramkę po strzale Krzysztofa Warzychy, ale odwróciliśmy losy spotkania. Dobrze wykonywaliśmy stałe fragmenty gry, co było moim konikiem i dużo nad tym pracowaliśmy na treningach. Miałem też w składzie niesamowicie szybkiego Krzysztofa Kmiecika na skrzydle, a on miał po prostu uciekać defensorom i dośrodkować w pole karne lub wchodzić obręb szesnastki. Właśnie po faulu na nim był karny, a gola strzelił Paweł Jaworski. Dwa lata później Ruch został mistrzem Polski, a Warzycha zdobył tytuł króla strzelców. Po naszej wygranej mówił, że do końca

życia zapamięta, gdzie leżą Wojcieszycy.

- Jak blisko byliście pokonania kolejnej przeszkody, czyli ŁKS Łódź?

- Mecz rozgrywany w listopadzie 1987 roku rozpoczął się dla nas świetnie, gdyż po dwóch minutach prowadziliśmy. Potem jednak rośli obrońcy kadry Wojciecha Łazarka Juliusz Kruszankin strzelił nam dwie bramki. Pojedynek był wyrównany, a pod koniec łodzianie wykopywali piłki w ogródki działkowe, a wtedy nie było tylu piłek, co dziś. Mecze gromadziły tłumy kibiców i o Wojcieszycach było głośno.

- Trzeba jednak przypomnieć, że ŁKS był jesienią 1987 roku w świetnej formie i miał znakomitych piłkarzy.

- Dodam, że ŁKS Łódź jesienią 1987 roku był liderem ówczesnej pierwszej ligi. Mieli mocny zespół, a w składzie byli Terlecki, Chojnacki, Bako, Bendkowski, Więzik, Kruszankin, Podolski, Soczyński. Większość to byli wtedy aktualni kadrowicze, reprezentanci młodzieżówki, a trenerem był Leszek Jezierski.

- W jakich okolicznościach został pan w 1992 roku trenerem w Zagłębiu Lubin, które występowało w pierwszej lidze?

- Prowadziłem wtedy Celulozę Kostrzyn i otrzymałem telefon od kolegi, który pracował w Zagłębiu. Był to znany mi z gorzowskiej uczelni Rysiu Panfil, który odszedł do Lubina, gdzie został po jakimś czasie drugim trenerem, a Zagłębie sięgnęło w roku 1991 po tytuł mistrza Polski. Potem w kolejnym sezonie lubinianie słabo grali i zwolniono trenera Putyrę. Panfil mówił mi: „Dasz radę i decyduj się”. Nie byłem topowym trenerem, ale żaden ze znanych szkoleniowców nie chciał przyjść do Zagłębia, gdyż dziesięciu zawodnikom kończyły się kontrakty i nie chcieli ich przedłużyć. W tym gronie było pięciu reprezentantów.

- Mimo tych przeciwności postanowił pan zaryzykować?

- Pojechałem na rozmowy i podpisałem kontrakt na dwa lata, a Panfil został menadżerem drużyny. Na pierwszym treningu miałem tylko sześciu seniorów. Uzupełniałem skład juniorami, wracali zawodnicy z wypożyczenia i udało się utrzymać zespół w lidze w moim pierwszym roku pracy. Do drużyny wprowadziłem między innymi Radosława Kałużnego.

- Właśnie, zapytam o tego byłego reprezentanta, gdyż Kałużny wspominał w swojej książce, że zaaplikował

mu pan dietę cud i był z tego powodu bardzo zły. Jak to dokładnie wyglądało?

- Radek miał sporą nadwagę, był wysoki, ale miał dość cienkie nogi. Mówiłem mu, że z taką wagą będzie wiecznie kontuzjowany. Dodatkowo dokarmiała go jedna z piłkarek ręcznych Zagłębia, która mieszkała na wsi pod Lubinem. Przywoziła mu kurczaki, gęsi, ciasta, słodycze i Radek zwyczajnie nie trzymał wagi. Ustaliśmy w kontrakcie, że ma mieć 82 kg i wtedy dostaje każdego miesiąca pieniądze, jeśli ma więcej - nie otrzyma żadnej wypłaty. Ćwiczył, biegał, korzystał z sauny, mniej jadł i okazało się, że może utrzymać prawidłową wagę. Tak wyglądała ta dieta cud, zresztą on później mi dziękował i mówił, że gdyby mnie nie posłuchał, to kariery by nie zrobił.

- A jak pan wspomina pracę na gorzowskim podwórku - w Stilonie?

- Bywało różnie, ale ja zawsze powtarzałem dyrektorom, którzy próbowali ingerować w moje kompetencje. Mówiłem: „Panowie, wy się znacie na włóknach, na taśmach, a ja na piłce”. Miałem ten komfort, że nie trzymałem się kurczowo stołka trenerskiego, gdyż cały czas byłem zatrudniony w gorzowskiej uczelni. To były już jednak lata po transformacji ustrojowej, gdy od zakładu były coraz mniej pieniądze na piłkę. Brakowało również dobrej atmosfery.

- Który z prowadzonych przez pana zawodników wywarł na panu największe wrażenie?

- W Zagłębiu prowadziłem szybkiego reprezentanta Polski, a później piłkarza Bundesligi, Sławomira Majaka. To był bardzo dobry zawodnik. Dodałbym jeszcze Radka Kałużnego oraz Burzawę. Zenek miał niezłe uderzenie z lewej i prawej nogi oraz dodatkowo świetnie grał głową, chociaż nie imponował wzrostem. Miał niesamowity instynkt piłkarski, ale przede wszystkim myślał na boisku i seryjnie zdobywał gole. Zresztą, Zenka sprowadziłem z Wojcieszyc do Stilonu w latach 80. XX wieku.

- Czym w tej chwili się pan zajmuje na gorzowskiej uczelni?

- Prowadzę specjalizację dla studentów z piłki nożnej. Kształcimy tu nauczycieli wychowania fizycznego, a nie trenerów, a nauczyciel musi mieć pewien zasób ćwiczeń, który musi pokazać w szkole. Nie musi znać jakichś głębokich tajników taktyki.

- Dziękuję za rozmowę



Janusz Płaczek to jedna z trenerskich legend Gorzowa i nie tylko

Pechowe zakończenie sezonu dla Stali

Potwierdziła się stara żużlowa zasada, że skoro mamy nieparzysty rok, to nie ujrzymy żużlowców ebut.pl Stali Gorzów w tegorocznym finale PGE Ekstraligi.

Z historią trudno dyskutować, zwłaszcza kiedy przejrzy się wyniki Stalowców od 2012 roku. Każdorazowo nasz zespół w roku parzystym jedzie w finale rozgrywek, a w roku nieparzystym zajmuje miejsce poniżej drugiego. W tym sezonie nie jest to piąta pozycja.

Jaki to był sezon ligowy dla gorzowian? Trudny, bo pierwszy od 12 lat bez **Bartosza Zmarzlika**. Dotychczasowy lider i kapitan odszedł do Lublina, a w jego miejsce udało się pozyskać **Oskara Fajfiera**, który ostatni raz w Ekstralidze jeździł siedem lat temu, jeszcze jako junior. W obliczu nie najsilniejszego składu, w tym również zawodnika na pozycji U-24, nasz zespół nie był zaliczany do faworytów. Mało tego, nie brakowało głosów, iż jest to szybciej kandydat do spadku niż walki o medal, czy nawet awans do play off.

W rundzie zasadniczej żółto-niebiescy pokazali charakter, mieli trochę sportowego szczęścia i w pełni zasłużenie awansowali do play off z wysokiej, bo z trze-



Żużlowcy ebut.pl Stali Gorzów w sezonie 2023. Od lewej: Mathias Pollestad, Mateusz Bartkowiak, Oskar Paluch, Anders Thomsen, Wiktor Jasiński, Oskar Fajfer, Szymon Woźniak i Martin Vaculik

kiej pozycji. W trakcie rozgrywek zbudowali też opinię zespołu mogącego walczyć o medal, pokazali też charakter wojowników, gdyż nawet w kilku przegranych meczach nie poddawali się ani przez moment.

Niestety, w przeddzień pierwszych spotkań ćwierćfinałowych, w trakcie rozgrywanego w Rydze turnieju

Grand Prix Łotwy, poważnemu wypadkowi uległ **Anders Thomsen**. I choć Duńczyk był w tym sezonie bardzo skuteczny, to jednak nie można było za niego zastępować „zastępstwa zawodnika”. ebut.pl Stal przystąpiła więc do trudnych meczów z Tauronem Włókniarzem mocno osłabiona. I niestety, niewiele zabrakło jej do awansu.

Z przebiegu sezonu nie można mieć większych pretensji do zespołu, zaprezentował on się na tyle, na ile potrafił. Oczywiście zawsze można się dopatrzeć drobnych błędów, ale z drugiej strony też niewiele przewidywało, że gorzowianie mając naprawdę sporo luk w składzie podejmą tak dzielną walkę.

Silą drużyny byli liderzy - **Martin Vaculik**, Anders Thomsen i **Szymon Woźniak**. Wszyscy oni pojechali na wysokim poziomie. Może w samej końcówce rozgrywek trochę nierówno prezentował się Woźniak, ale i tak spisał się lepiej niż w poprzednich sezonach. Pozytywnie zaskoczył Oskar Fajfer, który miał kilka świetnych występów, choć zdarzały mu się również wyjątkowo słabe, ale w przekroju całego sezonu zasłużył na pozytywną ocenę i liczymy, że w przyszłym roku ustabilizuje swoją dyspozycję na poziomie 8-10 punktów.

Pozostali nasi zawodnicy jeździli różnie. Postępy zrobił **Oskar Paluch**, który stał się pewnym punktem formacji młodzieżowej, wygrał sporo juniorskich wyścigów, ale jeszcze brakuje mu umiejętności i doświadczenia, żeby walczyć jak równy z równym z seniorami. Dobrym sygnałem jest to, że już przytrafiły mu się takie biegi, w których wygrywał z gwiazdami światowych torów, ale na razie są to pojedyncze

„strzały”. Niestety, słaby sezon miał **Mateusz Bartkowiak**, do tego zakończony pechową kontuzją w zawodach młodzieżowych. Zastępujący go w końcówce rozgrywek **Jakub Stojanowski** zanim opanował emocje i zaczął jechać tak, jak jeździ w innych zawodach, to skończył się właśnie sezon ligowy. Najbardziej rozczarował chyba **Wiktor Jasiński**. Jeszcze na gorzowskim torze miał on niezłe występy, dzielnie walczył z najlepszymi, ale na wyjazdach to już był duży kłopot. Poza dobrym meczem w Grudziądzu w pozostałych bardziej statystował niż walczył o punkty.

Teraz czeka nas długa przerwa w trakcie, której dowiemy się, w jakim ostatecznie składzie Stal przystąpi do nowego sezonu. Wiadomo, że umowy podpiszą wszyscy obecni seniorzy, ważne kontrakty mają też juniorzy. Otwartym pytaniem pozostaje, czy działacze będą chcieli wymienić zawodnika na pozycji U-24 oraz pozyskać dodatkowego, wysokiej klasy młodzieżowca?

DOROTA WALDMANN

reklama

corner
PUB TOWARZYSKO-SPORTOWY
GORZÓW WIELKOPOLSKI
MOSCICKIEGO 13E
CODZIENNIE OD 13:00 DO 23:00

Pałac Słubów
Sala do organizacji imprez okolicznościowych
KONTAKT +48 604 561 140
Kazimierza Wielkiego 1, Gorzów Wielkopolski
palacyk@gorzow.org

La Luna pub
GORZÓW WLKP.
MOSCICKIEGO 14
W SOBOTE I NIEDZIELE
OD GODZ. 20:00
zapraszamy na
WIECZORKI TANECZNE

Dziesięciolecie świętuje Klub KRUGA

Różne są powody, dla których ludzie się spotykają i zrzeszają. Nie ma co ukrywać, że ten powód jest szczególny, choć upraszczając sprawę można powiedzieć, że są to koledzy z bylej pracy.

Połączył ich przeciwności zestaw rakietowy „ziemia-powietrze” (PZR) 2K11 - KRUG, który stacjonował w Skwierzynie od 1975 do 2011 roku. Osoby, które pracowały przy jego obsłudze spotykają się co miesiąc w barze Corner w Gorzowie.

- 10 lat temu spotkaliśmy się na pogrzebie naszego kolegi i w trakcie rozmowy doszliśmy do wniosku, że dlaczego nie mamy kultywować naszych tradycji wśród innych i spotykać się w gro-

nie koleżanek i kolegów, z którymi służyliśmy - mówi **Marek Majewski**, honorowy prezes klubu.

I tak obecnie gorzowski Klub KRUGA liczy ponad 250 osób i dzięki pani **Halinie Kościukiewicz**, właścicielce lokalu, regularnie spotykają w pubie towarzysko-sportowym Corner na osiedlu Staszica.

- Tak duże zainteresowanie przynależnością do Klubu Kruga świadczy, że jesteśmy potrzebni, zwłaszcza że



Marek Majewski i Łukasz Sztachelski wspominają działalność swojego Klubu

przynależność jest w pełni dobrowolna. Jedynym warunkiem zostania członkiem jest bycie w przeszłości żołnierzem lub pracownikiem cywilnym w wyżej podanym okresie - dodaje prezes Majewski.

Spotkania wewnątrzklubowe to nie jedyna aktywność Klubu, który organizuje również pikniki militarne, wieczorne wigilijne oraz zawody strzeleckie.

- Organizujemy i oczywiście bierzemy udział w

różnych piknikach militarnych i innych przedsięwzięciach - mówi **Łukasz Sztachelski** - jeden z „krugowców”. - To miły czas, gdzie możemy spotkać się w gronie byłych kolegów, szczególnie kiedy mamy mało czasu na spotkania towarzyskie. Dodam jeszcze, że działalność klubu jest utrzymywana wyłącznie przez członków - podkreślił.

RYSZARD WALDUN



METALPLAST



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰.18⁰⁰, sob. 9⁰⁰.14⁰⁰

